



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1183)**

174. posiedzenie  
Komisji Ustawodawstwa  
i Praworządności  
w dniu 11 marca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja dyrektora generalnego Służby Więziennej na temat wydarzeń w jednostce penitencjarnej w Inowrocławiu.

*(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 11)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Teresa Liszcz)*

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Otwieram posiedzenie Komisji Ustawodawstwa i Praworządności, poświęcone jednej kwestii, a mianowicie smutnym wydarzeniom sprzed ponad czterech lat w zakładzie karnym w Inowrocławiu.

Witam pana generała Pyrcaka, prokuratora krajowego, pana Napierskiego i wszystkich państwa przybyłych specjalnie na to posiedzenie.

Wszyscy jesteśmy zbulwersowani artykułem, który na ten temat ukazał się w „Polityce”, i z pierwszej ręki chcielibyśmy dowiedzieć się, jak to było, czy na pewno wiadomo, jak to było, i co zrobiono, ażeby to już nigdy się nie powtórzyło. Mamy na piśmie informację pana generała, którą państwo otrzymali.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No, tak. Artykuł ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, przepraszam za pomyłkę. To ten drugi, ten dotyczący komorników, myślę już o następnym posiedzeniu, był w „Polityce”.

Dostaliście państwo skserowane teksty. I tak naszym materiałem jest tekst skserowany z „Gazety Wyborczej”, z sobotnio-niedzielnego wydania z 21–22 lutego tego roku, oraz informacja na piśmie pana generała Pyrcaka.

Myślę, że na początku poprosimy pana generała o ustne przybliżenie w skrócie tej informacji.

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Myślę, że tak... no, przede wszystkim powinienem omówić tę informację, którą państwo macie przed sobą, bo sądzę, że byłoby to stratą czasu gdyby dokładnie ją tutaj czytać. Chcę tylko przypomnieć, że istotnie 17 października 1999 r. w Areszcie Śledczym w Inowrocławiu w trakcie stosowania wobec tymczasowo aresztowanego Krzysztofa P. środka przymusu bezpośredniego w postaci umieszczenia w celi zabezpieczającej około godziny 20.20 nastąpił zgon tego osadzonego. Miało to miejsce w niedzielę, a mówię to dlatego, że to, jak się później okaże, ma pewne znaczenie dla funkcjonowania całego systemu. A chodzi dokładniej o to, że osobą podejmującą decyzję o stosowaniu środków przymusu w takim dniu, kiedy nie ma w zakładzie dyrektora jednostki, jest osoba go zastępująca. W tym konkretnym przypadku i generalnie w czasie nieobecności dyrektora czy jego zastępcy taką osobą jest, jeśli nie jest wskazana inna, dowódca zmiany.

---

Z dokumentacji jednostki wynika, że Krzysztof P. po przeszukaniu przeprowadzonym w jego celi i po stwierdzeniu, że jest w nielegalnym posiadaniu wykonanej nielegalnie anteny do telewizora – w sytuacji, kiedy w jednostce było gniazdo antenowe pozwalające na odbiór programów telewizyjnych – awanturował się, zachowywał się agresywnie, domagał się zwrotu tej anteny i później obrażał funkcjonariuszy. Wreszcie około godziny 15.00 dowódca zmiany podjął decyzję o umieszczeniu go w celi zabezpieczającej i o zastosowaniu kaftana bezpieczeństwa. Trzech funkcjonariuszy wyznaczonych do doprowadzenia tegoż osadzonego do celi to bohaterowie późniejszych informacji medialnych, a są to Maciej Czołgoszewski, Mariusz Mitera i Grzegorz Picheta – podaję ich nazwiska z uwagi na to, że oni sami ujawnili je w mediach, dlatego nie czuję się zobligowany do zachowania ich nazwisk w tajemnicy. Według dokumentacji, którą mamy w służbie, doprowadzili oni osadzonego do celi i podpisali protokół użycia środka bezpieczeństwa. Po zmianie na dotychczasowych stanowiskach, co w areszcie w Inowrocławiu następuje o godzinie 19.00, dowódca zmiany podjął decyzję o zdjęciu kaftana bezpieczeństwa i kasku, stwierdził bowiem, że skazany zachowuje się spokojnie. Po upływie kolejnej pół godziny przeprowadzał apel wieczorny w jednostce i stwierdził wówczas, że Krzysztof P. leży na podłodze, nie reaguje na polecenia. Wszedł z oddziałowym, stwierdził śladowe objawy życia i wtedy wezwano pogotowie. Po jego przybyciu lekarz stwierdził o godzinie 20.22 zgon Krzysztofa P.

Natychmiast wszczęto postępowanie wyjaśniające w tej sprawie. Decyzję podjął dyrektor Okręgowej Służby Więziennej w Bydgoszczy w dniu 18 października, a więc nazajutrz po zdarzeniu. Czynności podjęła także powiadomiona prokuratura. Czynności służbowe dotyczące postępowania wyjaśniającego, po wszczęciu postępowania prokuratorskiego, zostały zawieszona w dniu 22 października. W następstwie przeprowadzonego postępowania karnego Sąd Okręgowy w Bydgoszczy w III Wydziale Karnym 21 października 2002 r. uznał trzech funkcjonariuszy: Macieja Czołgoszewskiego, Mariusza Miterę i Grzegorza Pichetę za winnych tego, że 17 października 1999 r., działając umyślnie, nie dopełnili obowiązków, przekroczyli uprawnienia oraz nieumyślnie spowodowali śmierć Krzysztofa P. w taki sposób, że w trakcie stosowania wobec niego środków przymusu bezpośredniego – to jest podczas doprowadzania do celi zabezpieczającej, przeszukania, zakładania kaftana bezpieczeństwa i kasku ochronnego – nie dopełnili obowiązków, gdyż dopuścili do jego upadków, oraz przekroczyli swoje uprawnienia, gdyż uderzali go, wskutek czego Krzysztof P. doznał obrażeń, które doprowadziły do niewydolności oddechowo-krażeniowej i w jej następstwie do zgonu pokrzywdzonego, to jest przestępstwa z art. 231 §1 kodeksu karnego i art. 155 k.k. w związku z art. 11 §2, za który to czyn sąd skazał każdego z tych funkcjonariuszy na karę dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres pięciu lat. Zakazał im ponadto pracy w Służbie Więziennej przez okres ośmiu lat.

Tym samym wyrokiem został skazany dowódca zmiany, który podejmował decyzję o stosowaniu środka przymusu. Sąd uznał go winnym tego, że nie dopełnił obowiązków w ten sposób, że zlecając, organizując i bezpośrednio nadzorując stosowanie wobec Krzysztofa P. środków przymusu bezpośredniego, dopuścił do niewłaściwego dokonywania tej czynności przez podległych mu funkcjonariuszy. Marek O. został skazany na karę dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres pięciu lat i z zakazem pracy w Służbie Więziennej, który w jego

przypadku był nieco bezprzedmiotowy, bo Marek O. w marcu 2000 r. odszedł ze służby na własną prośbę.

Ten wyrok został przez Sąd Apelacyjny w Gdańsku w dniu 25 czerwca 2003 r. utrzymany w mocy. Niedługo później, 16 lipca 2003 r., w momencie uprawomocnienia się wyroku Maciej Czołgoszewski, Mariusz Mitera i Grzegorz Picheta zostali zwolnieni ze służby na podstawie art. 39 ust. 2 pkt 4 ustawy o Służbie Więziennej, to jest z powodu skazania prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo umyślne ścigane z urzędu. Jest to samoistna przesłanka i decyzja w tej kwestii obligatoryjnie nie mogła być inna, ale z całą pewnością nawet gdyby tak nie było obligatoryjnie, to decyzja też inna by nie była.

9 sierpnia 2003 r. trzech panowie: pan Mitera, Picheta i... ach nie, przepraszam, dwaj: panowie Mitera i Picheta zwrócili się do dyrektora generalnego Służby Więziennej z informacją na piśmie, że nie poczuwają się do spowodowania śmierci Krzysztofa P., zaś ich sytuacja prawna jest następstwem zмовy, do której ich zdaniem doszło w areszcie w Inowrocławiu. Według tego oświadczenia faktycznymi sprawcami śmierci tymczasowo aresztowanego byli inni funkcjonariusze, którzy w następstwie mactwa nie ponieśli odpowiedzialności karnej. Z powodu tego oświadczenia poleciłem dyrektorowi okręgowemu Służby Więziennej w Bydgoszczy przeprowadzić postępowanie wyjaśniające w związku z uzyskaniem nowych informacji w sprawie śmierci Krzysztofa P. Dyrektor okręgowy 8 września zarządził przeprowadzenie takiego postępowania, ale nie udało się znaleźć żadnych nowych dowodów w tej sprawie. Niezależnie od tego postępowania, prowadzonego przez dyrektora okręgowego Służby Więziennej, sprawę badała Prokuratura Rejonowa w Inowrocławiu, która umorzyła to postępowanie. Ale sprawa ma dalszy ciąg, o czym, mam nadzieję, szerzej powie pan prokurator Napierski, bo według informacji, które dzisiaj uzyskałem, Prokuratura Okręgowa w Bydgoszczy uchyliła tę decyzję i przyjęła sprawę do prowadzenia. Mówiąc to, niejako uprzedzam.

Po informacjach prasowych z 21 i 23 lutego 2004 r. i po wcześniejszym programie pana Przysieckiego w Programie 1 telewizji publicznej, a także po programie stacji TVN „Pod napięciem” z 22 lutego bieżącego roku, kiedy zostały ujawnione nowe informacje o rzekomych nagannych praktykach, które mogą mieć miejsce w areszcie w Inowrocławiu, poleciłem przeprowadzić w tej sprawie ponowne postępowanie wyjaśniające. Zarządziłem to postępowanie 24 lutego. W dniach 25 i 26 lutego została dokonana doraźna kontrola w areszcie w Inowrocławiu, głównie mająca na celu ustalenie, czy takie praktyki, jakie dwaj byli skazani ujawniali czy o których mówili w programie stacji TVN, nie mają miejsca obecnie. Postępowanie przeprowadził zespół dwóch funkcjonariuszy centralnego zarządu i kilku funkcjonariuszy Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Bydgoszczy z dyrektorem okręgowym z Bydgoszczy na czele.

W trakcie kontroli przeprowadzono rozmowy z wszystkimi osadzonymi we wszystkich celach aresztu w Inowrocławiu. Rozmowy dotyczyły warunków wykonywania kary, sposobu traktowania przez funkcjonariuszy i pracowników, opieki medycznej, wyżywienia, warunków bytowych. Jednak głównie w trakcie tych kontaktów położono nacisk na uzyskanie informacji dotyczących zasad praworządności i ich przestrzegania w areszcie w Inowrocławiu. Przeprowadzono także indywidualne rozmowy z szesnastoma osadzonymi, których przyjmowano do Aresztu Śledczego w Inowrocławiu.

wiu poza godzinami pracy administracji tego aresztu – to jest taki moment, kiedy nadzór nad służbą ochronną jest zmniejszony z powodu braku w zakładzie dyrektora jednostki i administracji jednostki.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Nie ma zastępcy dyrektora?)

On też pracuje w jakimś przedziale czasowym...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Wszyscy na jednej zmianie są, tak?)

Głównie chodzi tu o porę wieczorną, kiedy też trafiają się transporty, chodzi także o soboty, niedziele i święta. I w tej obsadzie personalnej, którą mamy, nie da się sprawować tego pełnego nadzoru bezpośrednio przez ściśle kierownictwo jednostki, zresztą takie obowiązki ma przede wszystkim dowódca zmiany.

Przeprowadzono także rozmowy z osadzonymi, wobec których stosowano w Areszcie Śledczym w Inowrocławiu środki przymusu bezpośredniego. W trakcie wizytacji cel nie było żadnych skarg na działalność administracji aresztu śledczego ani na poszczególnych funkcjonariuszy, z wyjątkiem zastrzeżenia dotyczącego wysokości cen na niektóre artykuły żywnościowe w miejscowej kantynie. Inny ze skazanych skarżył się na jakość, na walory smakowe czy raczej na brak walorów smakowych, na nieidentyfikowalne, jak twierdził, smakowo zupy. Ale to były zupełnie pojedyncze skargi. Ani jeden z szesnastu osadzonych, którzy byli rozpytywani w indywidualnych rozmowach na temat ich traktowania podczas przyjęcia do aresztu poza godzinami pracy administracji, nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń. Żaden z trzech losowo wybranych osadzonych, wobec których w areszcie stosowano środki przymusu bezpośredniego, nie wnosił skarg co do sposobu postępowania funkcjonariuszy, co więcej nie miał nawet wątpliwości co do zasadności stosowania środka przymusu.

Dokonano analizy skarg osadzonych dotyczących aresztu w Inowrocławiu na przestrzeni lat 1999–2003 i nie stwierdzono ani jednej skargi dotyczącej naruszenia nietykalności cielesnej, nadużycia siły czy pobicia osadzonych. Przy okazji stwierdzono także, że wobec tych dwóch byłych osadzonych, którzy występowali w programie stacji TVN, nigdy nie stosowano żadnych środków przymusu bezpośredniego. Mówię to w kontekście zastanowienia się nad ich własną wiedzą na temat stosowania tego typu środków.

Stwierdzono wreszcie, że skazani byli funkcjonariusze aresztu – ci, którzy podnoszą wątpliwości dotyczące trafności wyroku sądowego i mówiący o tym, że są ofiarami zмовy – otrzymywali pomoc finansową, a byli zawieszani w czynnościach służbowych od stycznia 2000 r. i w tym czasie pobierali połowę należnego im wynagrodzenia. Ich sytuacja osobista wobec nikłości uposażenia i zresztą niskich stanowisk, na których pełnili służbę, była z całą pewnością bardzo trudna. Otrzymali w tym czasie dwanaście zapomóg przyznawanych przez dyrektora Aresztu Śledczego w Inowrocławiu, otrzymywali pomoc ze strony Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, dokładnie głównego zarządu tego związku, i wreszcie kolejną, dość istotną pomoc z dobrowolnych składek załogi Aresztu Śledczego w Inowrocławiu. Trudno więc uznać, że zostali pozostawieni na łasce losu.

Chcę powiedzieć, że problematyka stosowania środków przymusu bezpośredniego obok innych aspektów działalności aresztu w Inowrocławiu była szczególnie wnikliwie badana po śmierci skazanego Krzysztofa P. między innymi dzięki czynnościom kontrolnym wykonywanym przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej

w trakcie kontroli kompleksowej w kwietniu 2000 r., czynnościom wykonywanym przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich w lutym 2001 r., wreszcie przez kontrolę doraźną biura kontroli i inspekcji centralnego zarządu w listopadzie 2001 r. Ponadto jednostka była czterokrotnie kontrolowana w ramach nadzoru penitencjarnego przez Sąd Penitencjarny w Bydgoszczy.

Przedłożone mi materiały, te materiały z kontroli wykonanej 25 i 26 lutego 2004 r., wskazywały, że atmosfera i nastroje wśród całej populacji osadzonych w areszcie w Inowrocławiu są dobre. Badania dokumentacji i indywidualne rozmowy z osadzonymi również nie potwierdzały zarzutów, jakoby miało dochodzić w działalności tego aresztu obecnie, co podkreślam, do jakichkolwiek naruszeń praworządności.

Zarządziłem także przeprowadzenie w Inowrocławiu kompleksowej kontroli tej jednostki przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Bydgoszczy. Kontrola została przeprowadzona w dniach 1–5 marca 2004 r. Nie mam jeszcze protokołu z tej kontroli, ale dzisiaj odbyłem telefoniczną rozmowę z dyrektorem okręgowym w Bydgoszczy, który przekazał mi informację, z której wynika, iż kontrola ta nie wykazała istotnych nieprawidłowości w działaniu tej jednostki w ogóle, a żadnych nieprawidłowości, jeśli chodzi o kwestię praworządności wykonania kary.

Chcę Wysoką Komisję poinformować, że w związku z tym zdarzeniem 25 lutego 2004 r. skierowałem obszernie pismo do dyrektorów jednostek organizacyjnych Służby Więziennej, w którym poleciłem objęcie szczególnym, bezpośrednim nadzorem prawidłowości przestrzegania w jednostkach penitencjarnych, którymi ci dyrektorzy kierują, przepisów rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie szczególnych warunków środków przymusu bezpośredniego oraz użycia broni palnej lub psa służbowego przez funkcjonariuszy. Zobowiązałem ich także do osobistej odpowiedzialności za decyzje podejmowane i dokumentowane w „Protokole stosowania środków przymusu bezpośredniego względem osadzonego” po zapoznaniu się z treścią tego protokołu i dokumentami do niego załączonymi. Wreszcie zobligowałem ich do zapewnienia należytego nadzoru nad sposobem wykonywania czynności służbowych przez podwładnych funkcjonariuszy.

Dyrektorów okręgowych Służby Więziennej zobowiązałem do wnikliwego analizowania skarg wnoszonych przez osadzonych na działalność nadzorowanych jednostek organizacyjnych i w każdym przypadku, kiedy ze skargi wynikają jakiegokolwiek zarzuty dotyczące praworządności postępowania administracji więziennej, a w szczególności zarzuty dotyczące bezprawnego używania siły fizycznej, do wszczynania wnikliwego postępowania wyjaśniającego w takim trybie, aby ta skarga była rozpoznawana bezpośrednio na miejscu zdarzenia przez przedstawicieli nadrzędnej jednostki organizacyjnej, a więc w tym przypadku przez dyrektora okręgowego i Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej nadzorującego konkretną jednostkę.

Kierowników wszystkich jednostek organizacyjnych zobowiązałem do podejmowania niezbędnych i skutecznych działań w celu zapewnienia traktowania osadzonych i tymczasowo aresztowanych w sposób zgodny z wymogami prawa oraz do bezwzględnego eliminowania jakiegokolwiek przejawów postępowania wobec skazanych i aresztowanych z naruszeniem tych przepisów. Zobowiązałem ich wreszcie do zdecydowanego reagowania na każdy sygnał o nieprawidłowym postępowaniu podległej kadry wobec osadzonych, szczegółowego badania wszystkich okoliczności tego rodzaju zdarzeń i do wyciągania wobec naruszających prawo bezwzględnych konsekwencji

dyscyplinarnych, z wydaleniem ze służby włącznie i oczywiście z powiadomieniem organów ścigania wtedy, kiedy jest to potrzebne. Zobowiązałem wreszcie do wdrożenia takich mechanizmów kontroli wewnętrznej, które zapewnią skuteczność działań w ujawnieniu ewentualnych przypadków bezprawnego stosowania siły fizycznej wobec osób osadzonych w zakładach karnych.

Poleciłem także zapoznać wszystkich funkcjonariuszy z treścią tego mojego pisma oraz omówić je na spotkaniach z załogami. Wyraziłem oczekiwania wobec dyrektorów jednostek i dyrektorów okręgowych czy też dałem taką informację, że brak skutecznego wywiązywania się przez dyrektorów z obowiązku nadzoru będzie skutkowało także podejmowaniem wobec nich decyzji personalnych.

Chcę także Wysokiej Komisji powiedzieć, że wydaje mi się, że od strony organizacyjnej mamy prawidłowo skonstruowaną sytuację prawną. Otóż, mamy wyraźnie określone przesłanki stosowania środków przymusu w ustawie o Służbie Więziennej, mamy dokładny ich katalog, mamy delegację do wydania aktu wykonawczego przez Radę Ministrów i stało się to już prawie przed ośmioma laty, kiedy Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków stosowania środków przymusu bezpośredniego oraz użycia broni palnej i psa służbowego przez funkcjonariuszy oraz sposobu postępowania w tym zakresie, ten akt wykonawczy został więc wydany w roku 1996. I to rozporządzenie, po pierwsze, przesądza o tym, że przed stosowaniem środka przymusu bezpośredniego funkcjonariusz jest obowiązany wezwać osadzonego lub inną osobę do zachowania zgodnego z prawem, ostrzec o możliwości stosowania tego środka, odnotować w książce przebiegu służby i w odpowiednich protokołach, których wzory są załączone do rozporządzenia, fakt stosowania środków przymusu. Ponadto, przepis daje prawo stosowania środków przymusu bezpośredniego tylko kierownikowi jednostki lub osobie, która go zastępuje. Tylko w wyjątkowych przypadkach, kiedy użycie siły ma przeciwdziałać doraźnej agresji, jest możliwe stosowanie tego środka przez funkcjonariusza z natychmiastowym powiadomieniem przełożonych. Rozporządzenie nakazuje sporządzić odpowiedni protokół...

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Panie Generale, prosimy o kondensację, bo nie chcemy tu robić sądu nad przepisami, bo nikt nie kwestionuje...)*

Jeszcze dwa zdania, Pani Przewodnicząca.

Wydaje mi się, że jest też celowe wskazanie, że przepis stwarza pewne dalsze wymogi, mianowicie takie, że osadzony musi być przebadany przez lekarza, a obowiązkiem dyrektora jednostki po stosowaniu siły fizycznej jest zapoznanie się z całą dokumentacją, zatwierdzenie tej dokumentacji i odbycie rozmowy z osadzonym, wobec którego środek stosowano, i poinformowanie go o prawie skargi. Wskazuję na ten model, bo wydawał się on modelem skutecznym. I to zdarzenie w Inowrocławiu, które z całą pewnością do dzisiaj jest bardzo ważnym i, że tak powiem, przeżywanym przez Służbę Więzienną faktem, jest ostatnim tego typu faktem, który znam.

Chcę komisję poinformować, że w Służbie Więziennej są oczywiście stosowane środki przymusu bezpośredniego i to nie są indywidualne fakty. W roku 2003 takich faktów stosowania środków przymusu mieliśmy ponad dwa tysiące. W pięćdziesięciu dwóch przypadkach skazani skarżyli się na stosowanie tych środków. Z informacji, którą mam, wynika, że te skargi nie zostały uznane za zasadne. Chcę wreszcie powiedzieć, że zgon skazanego w wyniku stosowania tego środka jest incydentalny i jest faktem sprzed pięciu lat, a zgony w zakładach karnych niestety nie są zdarzeniem wy-



jątkowym. W populacji osiemdziesięciu kilku tysięcy osób nie zawsze w doskonałej kondycji zdrowotnej te zdarzenia, choćby ze względów statystycznych, muszą mieć miejsce. W roku 2003 odnotowano w zakładach karnych sto czternaście zgonów, siedemdziesiąt siedem z przyczyn naturalnych, trzydzieści siedem w wyniku samoagresji bądź w wyniku... Dziękuję.

### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo, Panie Generale.

Zanim przystąpimy do dyskusji, chciałabym jeszcze nadrobić moje zaniedbanie i serdecznie przywitać obecnych tu: pana dyrektora Janusza Zagórskiego z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich i pana profesora Zbigniewa Lasocika z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji.

Panie Generale, chciałabym, żebyśmy skoncentrowali się na tym zdarzeniu, bo zdarzenie to jest niezwykle bulwersujące. I to niezależnie od tego, czy miało przebieg taki, jaki by wynikał z prawomocnych orzeczeń sądu, czy jeszcze bardziej od tego, jeżeli by się okazało, że jednak była tu zмова. A dzisiaj ci skazani za rzekomo nieumyślne spowodowanie śmierci wolą ponieść odpowiedzialność za składanie fałszywych zeznań – bo to im grozi, jeśli okaże się, że teraz mówią prawdę – aniżeli za nieumyślne nawet spowodowanie śmierci. Tak czy inaczej stracił życie, i to w męczarniach, człowiek, który był skazany na pozbawienie wolności, a nie na karę śmierci, i coś bardzo niedobrego się wydarzyło.

Nie chcę jednak, żeby ktokolwiek odczytał to tak, że my chcemy atakować Służbę Więzienną. Ale myślę, że nie będziemy o to posądzeni, bo współpracujemy z panem generałem, wizytowaliśmy wiele zakładów karnych i widzimy, ile wysiłków w tych obiektywnie ogromnie trudnych warunkach Służba Więzienna czyni, żeby stworzyć tam... i prowadzić jakąś pracę z tymi więźniami, żeby uczynić te warunki bardziej ludzkimi. My to wszystko rozumiemy i doceniamy, ale tym bardziej czujemy się zobowiązani do tego... I skoro tyle razy i tak dobrze mówiliśmy o Służbie Więziennej oraz podnosiliśmy jej zasługi, to teraz, kiedy opinię publiczną zbulwersował fakt o wydarzeniu jednak bardzo smutnym i tragicznym, to nie możemy być na to głusi.

Zanim poproszę pana prokuratora Napierskiego o głos, to chciałabym zgłosić swoje wątpliwości powstałe na następującym tle, bo być może pan prokurator mógłby to uwzględnić w swojej wypowiedzi. Mianowicie zastanawia mnie... no, jestem laikiem i nie znam się na prowadzeniu postępowania karnego, na dochodzeniu, ale takie rzeczy mnie zastanawiają. Otóż, jeżeli to było tak, jak wynika z orzeczeń, że on spadł ze schodów, to po co było go potem ubierać w kaftan bezpieczeństwa? Przecież on musiał być, skoro umarł za parę godzin, tak poturbowany, że chyba nie mógł być już wtedy agresywny. Po co mu było do celi zakładać kaftan bezpieczeństwa, skoro już był na tyle potłuczony, że za parę godzin umarł?

A druga sprawa jest następująca. Jeżeli po 19.00 przysłała druga zmiana i szef drugiej zmiany stwierdził, że jest tam cicho – już prawie panował tam spokój wieczny – i trzeba zdjąć kaftan bezpieczeństwa, to dlaczego nikt wtedy nie wezwał lekarza, tylko za pół godziny wezwali go do apelu i okazało się, że on właściwie nie żył. Chyba pół godziny wcześniej, kiedy mu ten kaftan zdejmowali, jego stan nie był istotnie różny od tego, który był za pół godziny. I chyba wtedy można było i należało wezwać le-

karza i próbować go ratować, może wtedy byłaby jeszcze jakaś szansa. Te dwie sprawy, takie wątpliwości wynikające z opisu przebiegu zdarzeń mnie dziwią. Być może pan prokurator mógłby mi to wyjaśnić.

Bardzo proszę, Panie Prokuratorze.

Widzę, że pan senator Jaeschke też chce...

Aha, wprowadziłam może pewien zamęt, może jednak pozwolimy panu prokuratorowi się wypowiedzieć i potem pytania.

Czy teraz wszyscy chcą?

(*Senator Ewa Serocka* : ...to, co pani senator powiedziała. Uważam, że każdy ma jedno zdanie do powiedzenia.)

Czyli teraz państwo chcą postawić swoje wątpliwości, zanim oddam głos panu prokuratorowi Napierskiemu.

(*Senator Ewa Serocka*: Od razu, chyba tak będzie najlepiej.)

Proszę bardzo, w takim razie pan senator Jaeschke.

### **Senator Andrzej Jaeschke:**

Nie znam przebiegu postępowania sądowego w tej sprawie i chciałbym się dowiedzieć, czy ten wątek w ogóle istniał w postępowaniu przed niezawisłym sądem, w wyniku którego zostali skazani, czyli czy oni już wtedy mówili, że padli ofiarą spisku, matactwa.

(*Przewodnicząca Teresa Liszcz*: Na tym spisek polegał, że oni mówili co innego.)

Czyli co... sami z sobą spiskowali? No, właśnie chciałbym po prostu się upewnić, czy przed prokuratorem i czy w sądzie oni coś na ten temat mówili. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Proszę, pani senator Serocka.

### **Senator Ewa Serocka:**

Mnie najbardziej zastanowiła następująca sprawa. Były ogromne uszkodzenia ciała tego osadzonego: pęknięcie wątroby, połamanie iluś żeber i inne bardzo poważne obrażenia, zresztą właściwie kończące życie tego człowieka, i czy podczas badań lekarskich... Dzięki badaniom lekarskim bardzo szybko można wykryć to, czy to stało się z tego powodu czy z innego, czy zdarzenie nastąpiło... no, czy skutki upadku ze schodów są aż tak groźne dla życia. Czy podczas badania prokuratorskiego nie wzięto tego pod uwagę, że takie informacje – przekazane przez tych trzech ludzi, potem oskarżonych – że to stało się w wyniku upadku ze schodów, a nie z innych przyczyn, mogą budzić podejrzenia, kiedy uszkodzenia ciała tego osadzonego były tak ogromne? Dziękuję.

### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję.

Pan senator Balicki, bardzo proszę. Ciągłe w lewo jednak nie patrzę.

**Senator Marek Balicki:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Mnie się nasuwa kilka pytań po tym, co znalazłem w materiale, który nam został dostarczony, i po tym, co pan generał dzisiaj powiedział. I to, czego mi przede wszystkim brakuje, to jest brak stworzenia takiego opisu całego łańcucha zdarzeń, które doprowadziły do tej sytuacji, do zgonu czy do śmierci skazanego. Jak to rzeczywiście się stało? I to jest dla mnie podstawowa sprawa. Bo muszę powiedzieć, że to, co jest w tym materiale... nie mogę potraktować tego jako poważny materiał, bo jest tu kilka takich informacji, które nic nie wyjaśniają poza stwierdzeniem, że coś o tej godzinie było zrobione, jakaś czynność o tej czy innej godzinie. Ale to, co się naprawdę działo w tym czasie, z tego materiału nie wynika i pan generał dzisiaj nam tego nie przedstawił. Dlatego chciałbym zapytać, czy jest w ogóle jakiś materiał, który opisuje w sposób wiarygodny, spójny to, co się wydarzyło i jak doszło do śmierci skazanego.

Mnie szkokuje to, co zresztą zaszokowało panią przewodniczącą, a co jest tu napisane: około godziny 19.00 nastąpiła zmiana na dotychczasowych stanowiskach, po upływie trzydziestu minut od objęcia służby dowódca zmiany, tej kolejnej, podjął decyzję o zdjęciu kaftana bezpieczeństwa, a po pół godzinie człowiek nie żył. To pokazuje, ile pytań można tu zadać; w jaki sposób to się stało, że tak ciężko pobity człowiek, jak to później pokazały ustalenia sekcyjne, kiedy były już znane skutki... i że to, zostało niedostrzeżone.

I to rodzi następne pytanie. A co by było, gdyby ten człowiek nie zginął? Co byśmy wtedy wiedzieli o tym, skoro te wydarzenia tak były relacjonowane? I następne pytanie: czy w związku z tym to rzeczywiście jest incydent? Czy możemy być uspokojeni, że to incydent, czy też tego typu zdarzenia mogły występować wcześniej? Jeśli nie mamy opisu całokształtu przebiegu zdarzeń, to nie możemy powiedzieć, że to był incydent i że to jest sytuacja, która może się powtarzać... oczywiście nie tak często, jak to było piętnaście, dwadzieścia czy trzydzieści lat temu, ale nie ma żadnej przesłanki w tym materiale i w tym wyjaśnieniu, i w tym, co było dostępne w mediach, żeby można było powiedzieć, że to jest incydent. Te informacje, które do nas docierają, wręcz wskazują na to, że to może być sytuacja powtarzalna, nie bardzo częsta, ale jednak że to może być sytuacja powtarzalna.

I dlatego rodzi się następujące pytanie. Pan generał powiedział, że model mamy dobry, regulacje dobre, model skuteczny, ale nie wiem, nie jestem przekonany, czy są wystarczające instrumenty gwarancyjne, żeby można było powiedzieć, że ten model jest dobry. Bo to całe postępowanie wyjaśniające, poza tym prowadzonym przez prokuraturę, to w ramach Służby Więziennej, było prowadzone bez udziału innych czynników niezależnych. Czyli to dotyczy nawet tych ostatnich kontroli, o których pan generał mówił, tych, podczas których skazani mówili, że tylko za wysoka cena jest w kantynie na jakiś produkt żywnościowy. I muszę powiedzieć, że z psychologicznego punktu widzenia, w oparciu o wiedzę psychologii społecznej, taki wynik kontroli mnie by niepokoił, szczególnie w sytuacji, kiedy jest możliwych tak wiele napięć i konfliktów, a tu tylko o 2 zł 50 gr coś było za drogie. To by wskazywało, że problem może być większy.

Dociera również do parlamentarzystów wiele takich informacji, które wskazują na to, potwierdzają to, że pozycja skazanego jest z natury, z istoty swojej słabsza. Instytucja zakładu karnego, totalna instytucja immanentnie ma pewne mechanizmy, które

ułatwiają nadużycie władz. I jeśli nie ma żadnego przypadku nadużycia władzy w zakładzie karnym, nie ma żadnej skargi, jak to było teraz, to może to rodzić wątpliwości, zwłaszcza wtedy, kiedy kontrola jest wykonywana za pomocą tych samych sił. Muszę powiedzieć, że to aż się prosi o zweryfikowanie w sposób niezależny, przy pełnym szacunku do tego, o czym mówiła pani przewodnicząca i do tego, o czym wiemy o działaniach podejmowanych przez Służbę Więzienną w ostatnich latach. Ale dla mnie to jest niepokojące. To tyle na tym etapie.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo.

Pani senator Kurska, proszę.

I potem pan senator Romaszewski.

**Senator Anna Kurska:**

Ja mam pytanie innej natury do pana generała. Czy ci skazani pracowali gdzie indziej w okresie pozbawienia ich prawa wykonywania służby – bo na osiem lat zostali go pozbawieni – czy żyli wyłącznie z tych zasiłków, o których pan generał wspominał? Chodzi mi bowiem o motywację tego, że oni nagle sobie przypomnieli, że jednak niesłusznie zostali skazani, bo więcej ludzi brało udział w katowaniu tego człowieka.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Oni zostali skazani nie za katowanie, ale za niedopilnowanie, że spadł ze schodów.)*

Ale chyba za nieumyślne spowodowanie śmierci.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tak, ale przez to, że nie dopilnowali go i stoczył się ze schodów.)*

No, tak.

I jeszcze odnośnie do innej sprawy chciałabym zapytać. Mnie osobiście niepokoi ta statystyka, że na osiemdziesiąt jeden tysięcy osadzonych – bo chyba tyle jest w kraju – jak pan generał podał, w dwóch tysiącach spraw stosowano środki przymusu, i wówczas były pięćdziesiąt dwie skargi. Tak więc czy ten środek nie jest jednak nadużywany? Chciałabym prosić o wyjaśnienia w tym zakresie, a także, jaki był los tych skarg i czy którakolwiek z tych skarg była słuszna. Dziękuję.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję.

Pan senator Romaszewski, bardzo proszę.

**Senator Zbigniew Romaszewski:**

Ja tutaj muszę się zgodzić z panem senatorem Balickim, bo mnie też najbardziej zaniepokoiły w gruncie rzeczy wyniki inspekcji, dzięki której stwierdzono, że ceny są za wysokie. Wydaje się rzeczą całkowicie oczywistą, że jeżeli nawet to jest incydent, to myślę, że taki incydent zapowiada incydenty kolejne.

Problem w moim przekonaniu jest jeden i jest on bardzo głęboki, i ta inspekcja powinna dać taką odpowiedź, która jest w zasadzie znana, mianowicie: wraz z przepeł-

nieniem więzień będzie rosła agresja, zarówno więźniów, jak i służby więziennej. I myślę, że to jest przyczyna zasadnicza i podstawowa. I jeżeli my tego nie będziemy w stanie rozwiązać... Oczywiście, możemy doprowadzić do tego, że będą to wyjątkowo rzadkie wypadki, niemniej jednak tego rodzaju drastyczne wypadki będą się zdarzały. I z tym bardzo trudno jest coś poradzić, bo cała atmosfera napięcia będzie o tym świadczyła i do tego prowadziła. Zawsze kiedy rosła populacja więzienna, zawsze narastała tendencja do buntów, zawsze narastała tendencja do brutalizacji. No i w tej chwili mamy tego przejaw.

A trzeba przecież powiedzieć, że do tej pory, niezależnie od tego, że jako senatorzy otrzymywaliśmy ogromne ilości skarg z więzień, bo ludzie tam mają dużo czasu, skargi dotyczyły takich kwestii, powiedziałbym, cywilizowanych: kwestii dostatecznej służby zdrowia, tego, że wszyscy siedzieli niewinnie itd., itd. Muszę powiedzieć, że niezależnie od dużej korespondencji, którą otrzymywałem, kwestii drastycznych przypadków nadużycia przemocy po prostu nie miałem w tej korespondencji. I to był pewien sukces, który osiągnęliśmy w nowej Polsce. Boję się, że to jest jednak symptom nastawiania nowych czasów, i jeżeli się nie podejmie bardzo radykalnych działań, które byłyby w stanie to opanować, a przede wszystkim jeżeli się nie poprawi warunków zasiedlenia więzień, to ten proces będzie narastał. I to jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa to jest taka uwaga czysto praktyczna. Panie Generale, to była niedziela. A muszę powiedzieć, że ja mam spore doświadczenie, jeśli chodzi o sprawy, w których następowało pobicie czy wręcz zabicie osadzonego. Jest rzeczą znamionną, że to bardzo często miało miejsce właśnie w niedzielę. Dlaczego w niedzielę? Ja myślę, że odpowiedź... podstawowa odpowiedź jest inna i jest nią alkohol. W ogromnej liczbie przypadków to wszystko odbywa się pod wpływem alkoholu. I wydaje mi się, że jednym z bezpośrednich i skutecznych środków, które można podjąć, to jest przede wszystkim wyeliminowanie alkoholu. Obawiam się, że ten alkohol zaczyna powracać również do więzień, zaczyna powracać do aresztów śledczych, zaczyna powracać do aresztów policyjnych. I to rzeczywiście stwarza śmiertelne niebezpieczeństwo powtarzania się tego rodzaju incydentów. Po 1989 r. były takie czasy, kiedy wszystko było w ogromnej mierze rozprężone, ale wtedy na przykład szef ochrony potrafił pojechać w nocy do więzienia i przeprowadzić inspekcję. Była z tego powodu awantura, ale pewna liczba pijanych pracowników Służby Więziennej, funkcjonariuszy Służby Więziennej była wyrzucana. I myślę, że doszliśmy do tego samego momentu. Życie jest na tyle skomplikowane i na tyle trudne, że sięganie po alkohol zaczęło powracać. I myślę, że takie nieoczekiwane nagłe inspekcje i to osób z wysokiego szczebla mogłyby stanowić jakieś antidotum, to bardzo oczyściłoby atmosferę.

I wreszcie trzecia kwestia, o której właściwie chciałem mówić po wystąpieniu pana prokuratora Napierskiego. Proszę państwa, nie może być takich sytuacji, kiedy postępowania karne czy w prokuraturze czy kończące się przed sądem po prostu obrażają inteligencję. No, w tym momencie to jest to katastrofa wymiaru sprawiedliwości. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, ale czy ktoś z państwa senatorów chciałby jeszcze zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Pan profesor teraz sobie życzy? Proszę bardzo.

**Sekretarz Zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka  
Andrzej Rzepliński:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

To był fatalny wypadek. Rzeczywiście jest tak, że ani żaden z dyrektorów generalnych naszej Służby Więziennej po 1989 r., ani centralny zarząd nie prowadził nigdy polityki tolerowania przypadków bicia – bo użycie przymusu jest czynnością legalną, a bicie jest przestępstwem funkcjonariusza, szczególnie groźnym. Takie przypadki czasami jednak się zdarzają i z mojej obserwacji, a ona jest relatywnie dobra, bo mam dostęp praktycznie nieograniczony do więzień i czytam skargi więźniów, wynika, że nie rośnie liczba skarg więźniów na pobicia przez funkcjonariuszy. Zdarzają się takie, ale one są rzadkie, i nie sądzę, żeby były częstsze niż pięć czy dziesięć lat temu. Myślę, że każdy taki przypadek jest bardzo symptomatyczny, a więźniowie raczej nie mają żadnych oporów, żeby pisać o przypadkach bicia, dlatego można powiedzieć, że tam, gdzie one się zdarzają, to są ujawniane przez tych, którzy uważają, że ich prawo do nietykalności cielesnej zostało naruszone.

Odnośnie do tego fatalnego wypadku mam takie pytania czy też problemy z nim związane. Oczywiście wiadomo, że nie tylko antena była przyczyną konfliktu tego więźnia z funkcjonariuszami, ale ten konflikt między nim a funkcjonariuszami narastał. I to świadczy o złym zarządzaniu tym zakładem przez dyrektora aresztu śledczego. I jest to szerszy problem w Polsce, nasi dyrektorzy rzadko i niechętnie chodzą po terenie podległych im jednostek. A z przepisów europejskich dotyczących reguł więziennych wynika, że dyrektor ma obowiązek przynajmniej raz w tygodniu wizytować całą jednostkę, ma obowiązek przyjmować każdego nowego osadzonego. I to praktycznie w ogóle nie funkcjonuje, co powoduje, że dyrektorzy nawet niedużych instytucji penitencjarnych, takich jak ten areszt śledczy, niewiele o tej instytucji wiedzą. Wiedzą pośrednio i wiedzą przede wszystkim dzięki jakimś incydentom, które do nich potem docierają, a nie przez bieżący ogląd sytuacji.

Dosyć niepokojące – i to też wynika z tej informacji – jest to, że wbrew obowiązującym przepisom tego więźnia lekarz zobaczył po siedmiu godzinach dwudziestu dwóch minutach od momentu, w którym wzięli się za niego funkcjonariusze, czyli od 15.00 do 20.22, kiedy lekarz stwierdził zgon, co by oznaczało, że to było drastyczne naruszenie przepisów prawa penitencjarnego w tym przypadku.

I tutaj szersza uwaga. We wszystkich przypadkach, w których została użyta siła fizyczna, i oczywiście tym bardziej we wszystkich przypadkach, w których skazany czy tymczasowo aresztowany został umieszczony w celi zabezpieczającej, na sam fakt takiego umieszczenia musi wyrazić zgodę lekarz, a także lekarz musi go badać w momencie osadzenia i potem co pewien czas.

Po przeczytaniu protokołów osadzenia w celi zabezpieczającej stwierdzamy, że z reguły – nie powiem, czy jest to 95% czy 98% przypadków – lekarz podaje, że nie stwierdził żadnych obrażeń ciała, co fizycznie jest bardzo mało prawdopodobne, ponieważ: kiedy się umieszcza człowieka w takiej celi? Kiedy on histeryzuje, kiedy nie kontroluje swojego zachowania, rzuca się, nie pozwala się prowadzić i wtedy trzeba go

ciągnąć, ma na przykład założone kajdanki na ręce czy w inny sposób bardzo silnie jest podtrzymywany przez funkcjonariuszy. Nie mówię, że to jest nielegalne, ale w sposób naturalny powstają jakieś obrażenia ciała. W protokołach lekarze – nie wiem, czy to jest *ex post*, czyli kilka dni później, czy bezpośrednio po – stwierdzają, że nie było żadnych obrażeń ciała. A nie ma nic wstydliwego w tym, że są jakieś obrażenia ciała, ponieważ funkcjonariusze muszą go jakoś do tej celi doprowadzić. I to świadczy o tym, że nie ma tak naprawdę żadnych badań i nie ma żadnej ochrony ze strony lekarza, który, nawet jeżeli jest funkcjonariuszem więziennym, jest pewną zewnętrzną jednostką strukturą wobec funkcjonariuszy i musi kierować się przysięgą lekarską, którą złożył. W tym przypadku tym bardziej stwierdzamy, że między godziną 15.00 a 20.22 lekarz nie funkcjonował.

I jeszcze słowo na temat prokuratury. Myślę, że prokuratura stanęła na wysokości zadania. Prokurator prowadzący śledztwo w tej sprawie wobec prawdopodobnego czy bardzo prawdopodobnego spisku funkcjonariuszy nie mógł skierować aktu oskarżenia o śmiertelne pobicie, ponieważ miał do czynienia z konsekwentnymi i zgadzającymi się ze sobą zeznaniami funkcjonariuszy. Jeżeli miałbym jakieś pytania, to: dlaczego to śledztwo tak długo trwało? W sumie do momentu prawomocnego orzeczenia sądowego upłynęły niemal cztery lata. A to nie była taka skomplikowana sprawa i to nie była sprawa w Warszawie, gdzie sprawy karne trwają dłużej, i dlatego to mogło być szybciej załatwione i szybciej mogliby odejść z pracy ci funkcjonariusze. Sądzę, że dopiero teraz, kiedy otworzyły się usta tym funkcjonariuszom skazanym czy byłym funkcjonariuszom, prokurator może prowadzić dalsze postępowanie. Ale trudno mieć zastrzeżenia do niego, bo cóż mógł zrobić prokurator w tej sprawie, mając takie zeznania, jakie miał. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pani senator Serocka.

**Senator Ewa Serocka:**

Przepraszam, że drugi raz zabieram głos, ale cały ubiegły rok jako Komisja Ustawodawstwa i Praworządności zajmowaliśmy się sprawami związanymi z zakładami karnymi. Byliśmy w paru zakładach karnych, byliśmy w paru aresztach. Zakończyliśmy ten rok dużą konferencją na temat probacji, na temat resocjalizacji osób skazanych i nawet umawialiśmy się, żeby przygotować odpowiednie przepisy prawne po to, żeby dostosować je do wymogów europejskich właśnie w zakresie resocjalizacji osób skazanych. Na tle tego, co myśmy zrobili oraz całego systemu, który proponowaliśmy, kłania się nam ciągle zmiana systemu stosowania kar, żeby one były nieuchronne, ale żeby nie były drastycznie podwyższane lub nie były stosowane w sposób nieuprawniony przez funkcjonariuszy, którzy potem zajmują się pilnowaniem osób skazanych.

Poza przepełnieniem więzień – osiemdziesiąt jeden tysięcy więźniów na sześćdziesiąt siedem tysięcy miejsc – o którym żeśmy mówili, przypada, jak wiemy, czterech skazanych na jednego funkcjonariusza, a w Unii Europejskiej jest to stosunek jeden na jednego, czyli jeden skazany – jeden funkcjonariusz. Na pewno to również ro-

dzi u samych funkcjonariuszy strach o własne życie, o własne bezpieczeństwo, bo często są to skazani wyjątkowo niebezpieczni. Ale mając na uwadze ogromne bezrobocie istniejące w Polsce, można wybrać, można wymagać od funkcjonariuszy albo żeby nauczyli się tego, albo żeby mieli odpowiednie kwalifikacje i moralne, i etyczne, i teoretyczne do tego, aby prawidłowo sprawować w zakładach karnych funkcję, którą pełnią. Tego, żeby nie traktowali tych osadzonych jak numery w kartotece więziennej, bo przecież to są ludzie, niezależnie od tego, co popełnili, i kiedyś wyjdą z tego więzienia i jeśli tam się nauczą agresji, a nie wszyscy są agresywni, to będą tak samo potem postępowali w życiu. A kiedyś wyjdą z tego więzienia, wejdą w społeczeństwo i będą nam, ludziom zagrażać.

I w związku z tym mam pytania. Pierwsze pytanie: czy nastąpiła zmiana kierownictwa w Areszcie Śledczym w Inowrocławiu? Bo obojętnie, co się tam działo, ale sprawa była, było, jest i będzie tkwiło w społeczeństwie to, że tam się bardzo źle dzieje i że coś tam było, i że na pewno stała się tam potworna rzecz. Tak więc: czy nastąpiła zmiana?

I drugie pytanie: czy na tle tej sprawy resort przygotował jakiś program przeglądu kadr w całym systemie więziennictwa właśnie pod kątem morale, przygotowania teoretycznego, etyki? Jest możliwość przygotowania takiego programu i zbadania tej kadry oraz szkoleń w zakresie postępowania z więźniami jako ludźmi, żeby rzeczywiście nie traktować... no, są bestie, owszem, widzieliśmy takie bestie przez wizjery, ale również tam są ludzie, którzy tam trafili z różnych przyczyn. Są tam ludzie, którzy siedzą za alimenty, są ludzie, którzy siedzą za wypadki drogowe, są ludzie, którzy siedzą za grzywny i za jakieś mniejsze wykroczenia, a często tak samo są traktowani. I jednak ciągle nam brakuje myślenia o tym, żeby te więzienia były, były nieuchronne, ale żeby ci funkcjonariusze byli w jakiś sposób przygotowani do tego, żeby nad tymi innymi ludźmi sprawować pieczę, żeby ci więźniowie wyszli nie bestiami, tylko ludźmi. Dziękuję.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Myślę, że poproszę pana generała, żeby zechciał się ustosunkować do pytań, które pani senator Kurska postawiła, pani senator Serocka, a potem poprosimy już pana prokuratora Karola Napierskiego. Ale jeszcze w międzyczasie pana dyrektora.

Proszę, Panie Generale.

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Myślę, że wypowiedź pana prokuratora Napierskiego w kwestii tych zdarzeń wniesie istotne elementy, i sądzę, że ona wyjaśni także tło zdarzenia i same działania, ale wobec takiego wyboru postaram się odnieść do tego, co było tu dzisiaj powiedziane.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Może tak umówmy się, bo były skierowane konkretne pytania co do funkcjonariuszy, co do zmiany kierownictwa... może odnośnie do tych kwestii.)

Jasne, doskonale rozumiem.

Szanowni Państwo, po pierwsze, chcę z całym naciskiem podkreślić, że stoję przed Wysoką Komisją i zdaję sprawę ze zdarzeń sprzed pięciu lat, i proszę mieć świadomość tego faktu, że mówimy dzisiaj o zdarzeniu nie z wczoraj, obecnie ujawnionym



i dzisiaj żywym, chociaż także dzisiaj odczuwanym przez nas, przez służbę wcale nie mniej boleśnie, ale o zdarzeniu sprzed pięciu lat. I tego faktu nie można pominąć.

Chcę Wysoką Komisję zapewnić, że nie ma tolerancji dla jakiegokolwiek naruszenia prawa i naruszenia praworządności, naruszenia poszanowania godności człowieka w zakładach karnych. Podejmujemy, podejmowaliśmy, będziemy podejmowali dalsze działania w takim kierunku, aby do takich zdarzeń nie dochodziło. Społeczność osiemdziesięciu paru tysięcy osadzonych słoczonych do granic możliwości – na chwilę obecną mamy ponad osiemdziesiąt jeden tysięcy osadzonych i po spadku ich liczby na koniec roku mamy znowu przyrost liczby osadzonych – żyje własnymi prawami i niestety te, ten sposób funkcjonowania nie zawsze poddaje się dokładnej kontroli. Jednostki są kontrolowane w różnych porach. Kontroli dokonują dyrektorzy jednostek, kierownicy działów, zwłaszcza działów ochronnych, o różnych porach dnia i nocy. I zapewniam pana senatora, że to w istocie ma miejsce.

Nie znajduję uzasadnienia, aby przypisywać tym zdarzeniom jakiegokolwiek podłoże alkoholowe. Jestem głęboko przekonany – i mam nadzieję, że się nie mylę – że alkohol w służbie jako zjawisko nie funkcjonuje, zdarza się incydentalnie. I chcę państwa poinformować, że w sprawach, które do mnie docierają, podejmuję drastyczne decyzje, nie patrząc, na jakim stanowisku dana osoba pracuje. Niedawno dyrektor jednego z dużych zakładów natychmiast został wyrzucony ze służby po stwierdzeniu faktu, że prowadził samochód w stanie nietrzeźwym. Akurat nie spowodował żadnego wypadku, ale sam fakt spowodował, że natychmiast przestał być dyrektorem i funkcjonariuszem. Nie ma tolerancji dla takich zjawisk.

Notatka, którą państwu przedłożyłem, a raczej którą przekazałem przed analogicznym posiedzeniem sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, dotyczy moich i służby działań w tej chwili. Ona z założenia nie miała opisywać samego zdarzenia. Zdarzenie jest opisane w wyroku sądowym i sąd dokonał dokładnych ustaleń, w jakich okolicznościach doszło do tego dramatycznego zdarzenia przed pięcioma laty. Myślę też, że szerzej, niż to jest opisane w tym materiale, będzie o tym mówił pan prokurator Napierski. Sąd ustalił stan faktyczny na ponad trzydziestu posiedzeniach, bardzo wnikliwie zajął się tym zdarzeniem, a organy Służby Więziennej nie mogły przecież ustalać okoliczności przestępstwa.

My wyciągnęliśmy pewne wnioski służbowe z tego zdarzenia. Nie wiem – bo podkreślam, że sprawa ma charakter nieco historyczny – czy w wyniku tego zdarzenia, czy z powodu innych przesłanek, tego nie obejmuję już swoją pamięcią, dyrektor w Inowrocławiu nie jest już dyrektorem tej jednostki. Funkcjonariusz, który pełnił obowiązki dyrektora w momencie zdarzenia, nie jest dyrektorem tej jednostki, pełni służbę na innym stanowisku, ale jest w służbie. Zastępca dowódcy zmiany, wobec którego ci funkcjonariusze kierują główne zarzuty, jest w tej chwili w szpitalu psychiatrycznym.

Chcę państwa także poinformować, że w strukturze służbowej zastępca dowódcy zmiany nie jest z całą pewnością tą osobą, która mogła komukolwiek w sposób odpowiedzialny proponować pozostanie w służbie. Pozostawienie w służbie osoby skazanej wyrokiem leży w wyłącznej gestii dyrektora generalnego i nie dotyczy kary pozbawienia wolności, nawet z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, w przypadku przestępstwa ściganego z urzędu. Nie ma takiej osoby w kraju, która mogłaby wyrok sądowy w tej kwestii lekceważyć. A nawet gdyby nie było zakazu zajmowania przez te

osoby jakichkolwiek stanowisk czy też pracy w służbie, to takiej możliwości pozostawienia ich w służbie by nie było. Mówię o tym tylko dlatego, żeby pokazać, że jakiegokolwiek informacje dotyczące tego, że ktoś komuś cokolwiek gwarantował, nie mogą być przesłankami prawdziwymi. Zakładem kieruje dyrektor, który ma zastępcę, są kierownicy działów, między innymi kierownik działu ochrony, a w tymże dziale ochrony jest dopiero dowódca zmiany i jego zastępca, więc ta persona z całą pewnością nad nikim żadnego racjonalnego parasola stworzyć nie może.

Nie mogę się zgodzić z zarzutem – i żeby ta próba polemiki nie brzmiała lekomyślnie z mojej strony – że naruszono prawo przez fakt, że skazany nie był badany przez lekarza w dniu zdarzenia. Odnoszę się tu do samej tylko litery prawa. I przepis dopuszcza w takiej sytuacji, kiedy w jednostce lekarza nie ma – a nasze braki kadrowe z pewnością powodują, że nie mamy całodobowej opieki medycznej i nie ma całą dobę lekarza, w wielu jednostkach lekarz nie pracuje na pełnym etacie i nawet fizycznie nie ma możliwości, żeby o każdej porze dysponować możliwością badania lekarskiego w jednostce, a w interwencyjnych przypadkach wykorzystujemy pogotowie i pomoc zewnętrzną... I tak, przepis dopuszcza taką możliwość, żeby badanie lekarskie następowało najszybciej, jak to jest możliwe, ale nie wymaga... zwłaszcza w tym przypadku niedzielnym, co sam podnosiłem nie bez przyczyny, bo mam pełną świadomość tego, że kontrola w tym dniu jest osłabiona i nie ma możliwości dokonania tych badań.

Nie zgodzę się także z takim zarzutem, że wyniki badań lekarskich są enigmatyczne i nie opisują obrażeń. Znam szereg takich postępowań, gdzie takie zdarzenia są opisane. Toczy się w tej chwili postępowanie w jednej z jednostek, także głośne medialnie, dotyczące pobicia osadzonego – chcę jednak Wysoką Komisję uspokoić, że bez żadnych dramatycznych skutków – w przypadku którego właśnie od opisu lekarskiego zaczęło się wyjaśnianie sprawy, bo lekarz stwierdził obrażenia i w ten sposób podważył zachowanie innych, także wyższych rangą funkcjonariuszy. I to jest powód, dla którego objąłem bezpośrednim nadzorem to postępowanie wyjaśniające, i w tym przypadku najprawdopodobniej będą podjęte surowe decyzje. Jeszcze jest za wcześnie, żeby o tym publicznie mówić, postępowanie trwa i dlatego zakładam, że być może ta hipoteza, którą sam na własny użytek zbudowałem, jest hipotezą bezzasadną.

Jestem głęboko przekonany, że to zdarzenie z roku 1999 jest incydentem. Jestem przekonany, że mechanizmy funkcjonujące w służbie mimo tłoku, mimo także niestety nie zawsze najlepszych relacji między funkcjonariuszami a osadzonymi, choć te relacje organy, które kontrolują Służbę Więzienną w Polsce, zarówno organy zewnętrzne, jak i Komitet Helsiński... Pan profesor Rzepliński, który jest jego członkiem i aktywnie wizytuje zakłady, wie doskonale, że nie ma żadnych problemów z dostępem do jakichkolwiek miejsc w zakładzie. I nie tak dawno wizytował wraz z współpracownikami zakłady w północno-zachodniej Polsce. Tak więc zakłady są poddane bardzo szerokiej kontroli społecznej, Panie Senatorze. To nie jest tak, że jest tylko kontrola ze strony centralnego zarządu, bo jest i Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, bardzo aktywne w tej sferze, jest kontrola sądowa, jest Komitet Helsiński, jest szereg możliwości przesyłania skarg, są wreszcie media.

Służba jest służbą otwartą, niezależnie od grzechów, które czasem popełnia, ale się do nich przyznaje i nie skrywa tych faktów. W przypadku takiej ogromnej społeczności nie da się funkcjonować bez skazy. Ludzie są tylko ludźmi. I pan senator Romaszewski trafnie podnosił, że jest tłok, że są napięcia, że przeciążenie także funkcyjna-

riuszy generuje nie zawsze po ich stronie racjonalne zachowania. Ludzie są po prostu także zmęczeni. Nie tylko sami osadzeni, ale także kadra. Skutki tego tłoku, tego przeludnienia w zakładach karnych, tego nadmiaru wykonywanych obowiązków odczuwa się i mówię to nie po to, żeby kogokolwiek tłumaczyć z naruszenia prawa, ale żeby oddać sprawiedliwość i pokazać, że te relacje są także pokłosiem czy wynikiem trudnej sytuacji w zakładach karnych.

Ci trzej funkcjonariusze nie pracowali w czasie zawieszenia w czynnościach służbowych. Pobierali połowę uposażenia, tak jak stanowi przepis, korzystali z doraźnej pomocy motywowanej przecież nie faktem, że są skrzywdzeni przez fakt prowadzenia postępowania, i jestem głęboko przekonany, że takiego stosunku do nich nie było, ale zarówno środowisko lokalne, jak i związek zawodowy i dyrektor zakładu tej pomocy im udzielali z uwagi na sytuację osobistą, sytuację materialną ich rodzin.

Trudno jest mi odnieść się do pytania, czy tych środków przymusu nie jest za dużo. One są bardzo różnorodne, to jest przecież także założenie kajdan, to nie są zawsze agresywne czy drastyczne formy, skutkujące jakimiś obrażeniami. Wydaje się, że dwa tysiące przypadków stosowania tych środków w ciągu roku w stu pięćdziesięciu sześciu zakładach i w oddziałach zewnętrznych, zatem w prawie dwustu jednostkach, wobec populacji osiemdziesięcioletniej i w sytuacji takich relacji, które dzisiaj mamy... No, trudno z samego tego faktu wywodzić jakieś wnioski. A taki fakt, że w pięćdziesięciu przypadkach na te dwa tysiące zdarzeń w roku 2003... wydaje się dowodzić tego, że generalnie sami osadzeni uznawali stosowanie tych środków za uzasadnione czy za uzasadnione w jakimś sensie.

Proszę Wysokiej Komisji, nie jestem zachwycony faktem, że żadna skarga w tych postępowaniach nie została uznana za zasadną. Trudno mi to dziś kwestionować, bo odnoszę się tu do materiału statystycznego, i poddajemy ocenie także w kontrolach kompleksowych tego typu zdarzenia. Nie umiem odpowiedzieć z absolutną pewnością, czy nie jest tak, że któraś z tych skarg nie była uznana za zasadną. Jest bowiem faktem, że zdarza się swoista awersja do uznawania szeroko rozumianych skarg za zasadne, nawet skarg na przeludnienie. Ale tłumaczę swoim współpracownikom, że nie ma żadnych powodów, żeby się bać uznania skargi za zasadną wtedy, kiedy ona jest zasadna. Jeśli skazany skarży się, że jego prawo do 3 m<sup>2</sup> powierzchni jest naruszane, no to przynajmniej, że tak jest istotnie, i w polskich zakładach karnych jest taka sytuacja, że wielu osadzonym gwarantujemy raptem 2 m<sup>2</sup>, kiedy świat gwarantuje 10; że żyjemy za 4 zł 20 gr, kiedy gdzie indziej żywi się za 4,20 euro czy więcej. Takie są nasze realia. I dziękując przy okazji za życzliwość komisji w innych przypadkach, niefortunnie przepraszam... podnoszę tę okoliczność nie jako usprawiedliwienie czegośkolwiek, ale jako wyjaśnienie, że te warunki, w których funkcjonujemy, niestety nie są dla naszego funkcjonowania obojętne.

I wreszcie odnośnie do przeglądu kadrowego. W tej chwili nie dokonujemy żadnego kadrowego przeglądu w związku ze zdarzeniem sprzed pięciu lat. Dokonujemy ciągłej i systematycznej kontroli naboru do służby, pracy z kadrą, szkolenia kadry, podnoszenia poziomu etycznego oraz dostrzegamy fakt, że sytuacja na rynku pracy pozwala wybierać najlepszych i że tak powinno być. Dyrektorzy jednostek przy każdej okazji otrzymują tego typu sygnały z mojej strony i ze strony moich współpracowników, co więcej ostrzegłem dyrektorów zakładów karnych, że jeśli będą do mnie docierały sygnały wskazujące na dokonywanie naboru na zasadzie innej niż merytoryczne

powody przyjmowania do służby, niezgodnie z kwalifikacjami itd., to wymuszę taki system kontroli naboru do służby, który będzie ograniczał uprawnienia dyrektorów jednostek w tej kwestii. Zresztą częściowo uruchamiamy taki system, który pozwala na weryfikowanie każdej decyzji personalnej, także dotyczącej przyjęcia do służby. Chcę komisję zapewnić o moim głębokim przekonaniu, że poziom kadry Służby Więziennej, zarówno ten mierzony poziomem wykształcenia, jak i kwalifikacji moralnych, nie tylko nie maleje, ale rośnie. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Panie Generale, chcę postawić tylko jedno pytanie. Czy odrzuca pan taką możliwość, że dyrektor zakładu karnego w Inowrocławiu przystał na tę znowę, żeby nie ujawnić tego, co było gorsze? I czy ci funkcjonariusze mogli być przez dyrektora zapewniani, że mimo skazania w zawieszeniu zostaną dalej zatrudnieni czy po jakimś czasie, czy od razu? Czy nie dopuszcza pan tego, że dyrektor o wszystkim wiedział w tej całej sytuacji?

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Pani Przewodnicząca, żadne przesłanki w toku postępowania służbowego nie wskazują na udział kogokolwiek z kierownictwa jednostki w tym przedsięwzięciu. Ja odbieram medialne – podkreślam, że medialne – przekazy dotyczące tego zdarzenia obecnie i relacje tych trzech skazanych funkcjonariuszy, że oni mówią o tym parasolu ochronnym raczej, w moim głębokim przekonaniu, w odniesieniu do bezpośrednich współpracowników, a więc dowódcy i zastępcy dowódcy zmiany. Dyrektor jednostki nie jest już...

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Twierdzą, że dyrektor o tym wiedział.)*

Nie umiem tego dzisiaj wykluczyć. Ale chcę komisję zapewnić, że dyrektor nie mógł w żaden merytorycznie zasadny sposób takiego parasola zapewnić, bo prawo na to nie pozwala.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale ci trzej niskiej rangi funkcjonariusze nie musieli o tym wiedzieć, że takie zapewnienie jest nierealne.)*

Pani Przewodnicząca, ci trzej funkcjonariusze dzisiaj mówią, że oni działali w pewnej niewiedzy, zarówno podpisując protokół użycia środków przymusu, jak i w toku dalszych czynności przed dwoma instancjami sądowymi i że oni działali jako młodzi funkcjonariusze i zostali wprowadzeni w błąd przez przełożonych. Chcę komisję poinformować, że istotnie to nie są funkcjonariusze z gigantycznym stażem, ale jeden z nich miał pięć lat służby w momencie zdarzenia, drugi – cztery lata, trzeci z nich miał krótszy staż – około półtora roku, o ile pamiętam. Tak więc trudno uznać ich za ludzi kompletnie w służbie niedoświadczonych.

Ja nie mogę odnieść się do tych zarzutów dlatego, że okoliczności samego zdarzenia, okoliczności przestępstwa, bo ono miało miejsce, badały prokuratura i Służba Więzienna, a nie ma prawnych możliwości prowadzenia równoległego śledztwa w sprawie przestępstwa, i to podkreślam. Badano pewne służbowe aspekty zachowania funkcjonariusza, ale w tym konkretnym przypadku z uwagi na fakt prowadzenia śledztwa przez organ do tego dużo bardziej uprawniony, dysponujący dużo szerszym spektrum prawnych możliwości ustalenia prawdy, dyrektor jednostki, dyrektor okrę-

gowy zawiesił postępowanie dyscyplinarne w tej sprawie. I nie doszło tutaj do wymierzenia kary wydalenia ze służby, tylko przesłanką zwolnienia tych trzech funkcjonariuszy był zapis w ustawie o Służbie Więziennej, nakazujący ich zwolnienie w związku ze skazaniem wyrokiem. W związku z tym nie umiem dzisiaj odnieść się do zdarzeń, w których ani nie uczestniczyłem ani których bezpośrednio nie nadzorowałem, co nie jest próbą, że tak powiem, eskulpowania służby. Ja tylko podkreślam osobistą niewiedzę czy wiedzę ograniczoną z uwagi na to, że w tym czasie zajmowałem się zupełnie czymś innym w Służbie Więziennej.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo.  
Proszę, pan senator Balicki.

**Senator Marek Balicki:**

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Panie Generale, chciałbym zrozumieć pewną kwestię i upewnić się, czy dobrze zrozumiałem pana słowa. Poza postępowaniem prowadzonym przez prokuraturę i w sądzie czy było prowadzone takie postępowanie, które zmierzałoby do wskazania, jakie błędy zostały popełnione, jakie jest źródło tych błędów, może systemowe czy organizacyjne, i które spowodowałyby podjęcie działań zmierzających do tego, żeby szansa powtórzenia się takiej sytuacji była mniejsza w przyszłości. O to mi chodzi. Zdarzenie, o którym mówimy, ma charakter szczególnie tragiczny, nadzwyczajny, czyli wymaga dokładnego, detalicznego zbadania wszystkich okoliczności, tych, o których mówił pan senator Romaszewski czy pan profesor Rzepliński, czy innych od początku, z wzięciem pod uwagę tła i kontekstu, oraz zbadania wszystkich czynników, które wpłynęły na to, że taki dramatyczny rezultat, takie dramatyczne wydarzenie miało miejsce, po to, żeby podjąć działania w różnych sferach, w różnych obszarach i zmniejszyć prawdopodobieństwo ich powstania w przyszłości. I ja traktuję to całkowicie rozdzielnie od tego, co jest przedmiotem działania wymiaru sprawiedliwości, bo tam chodzi o ustalenie winy i o wymierzenie kary. A mnie chodzi o to, czy w ramach systemu więziennictwa potrzeba jakichś zmian.

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Panie Senatorze, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Bydgoszcy 18 października 1999 r. wszczął postępowanie w tej sprawie. To postępowanie zawiesił kilka dni później wobec wszczęcia przez prokuraturę postępowania karnego. W odniesieniu do momentu zdarzenia dyrektor okręgowy dysponował protokołem użycia środków przymusu bezpośredniego, w którym opisano zdarzenie jako pewien ciąg polegający najpierw na zachowaniu osadzonego, podjęciu decyzji o stosowaniu środka i w końcu doprowadzający do poniesienia obrażeń, oraz w którym wskazywano na to, że osadzony doznał obrażeń w czasie doprowadzania do celi zabezpieczającej. Tak cały czas zeznawali ci funkcjonariusze, którzy protokół podpisali, jak i pozostali funkcjonariusze. Dyrektor okręgowy miał pełną świadomość, że prawda zostanie dopiero ustalona w wyniku postępowania prokuratorskiego, bowiem sam fakt stosowania środ-

ka nie budził wątpliwości i na tym etapie nie dostrzeżono istotnych nieprawidłowości. W moim głębokim przekonaniu to przecież nie służbowe uchybienia w toku doprowadzania do celi zabezpieczającej były powodem czy były jedynym uchybieniem. Mówię tu oczywiście o czymś hipotetycznym, co z całą pewnością rozwinie pan prokurator krajowy, czy może nie tyle rozwinie, co szeroko komisji przedstawi.

Dochodziło nawet do takiej sytuacji, że kiedy dyrektor jednostki prosił o pewne materiały związane z tym postępowaniem, to wówczas uzyskiwał informację, że areszt w Inowrocławiu nie jest stroną postępowania, w związku z tym dostępu do akt nie uzyska. Nasza, to znaczy Służby Więziennej, wiedza o ustaleniach sądowych była czerpana tylko z uczestnictwa przedstawicieli służby w rozprawach sądowych. Samo postępowanie służbowe, zakończone bezpośrednio po zdarzeniu, nie wskazywało na żadne przesłanki do podejmowania systemowych rozwiązań, bo w moim głębokim przekonaniu to nie systemowe braki spowodowały to zejście śmiertelne, mówię tutaj o trybie użycia środka itd. Bo przecież – podkreślam, że mówię o swoim przekonaniu dzisiaj, a nie w momencie zdarzenia – nie doprowadzenie do celi zabezpieczającej, nie założenie kaftana i nie założenie kasku obezwładniającego były przyczyną śmierci tego osadzonego.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Myślę, że to ważne stwierdzenie na koniec.

Poproszę jednak pana prokuratora Napierskiego, żeby zechciał nam przedstawić od swojej strony to zdarzenie.

Bardzo proszę, Panie Prokuratorze.

**Prokurator Krajowy Karol Napierski:**

Szanowna Pani przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Dziękuję za możliwość przekazania informacji w tej sprawie, która, jak mięмам, w pewnym sensie przynajmniej potrafi wyjaśnić część wątpliwości. Ja nie będę wracał do kwestii, które poruszył już pan generał, tylko króciutko jeszcze raz przypomnę chronologię wydarzeń, jeśli chodzi o fakty procesowe, bo takie głównie mnie interesują jako prokuratora.

Otóż, jak wiadomo, 17 października 1999 r. miało miejsce zdarzenie. Natychmiast przystąpiły do działań komenda Policji w Inowrocławiu oraz miejscowa prokuratura, postępowanie wszczęto formalnie 20 października, a więc po trzech dniach. 15 maja 2000 r. wniesiono w tej sprawie akt oskarżenia. Zatrzymam się troszkę dłużej na kwalifikacji prawnej tego aktu oskarżenia, bo ona odbiega od tej kwalifikacji, jaką przyjął sąd. A jeszcze wcześniej pozwolę sobie poświęcić może nieco więcej uwagi na kwestie związane z rozmiarem obrażeń ciała, bo to będzie miało znaczenie dla kwalifikacji prawnej przyjętej przez prokuratora i dla późniejszych zmian tej kwalifikacji przez sąd.

Otóż, w niniejszej sprawie jedną z podstawowych czynności od razu po zaistnieniu zdarzenia było zarządzenie przez prokuratora sekcji zwłok Krzysztofa P. Wykazała ona obustronne złamanie żeber z uszkodzeniem opłucnej ściennej po stronie lewej, pęknięcie wątroby z obecnością śladowych ilości krwi w jamie otrzewnej, liczne zasinienia i otarcia naskórka na twarzy, tułowiu, kończynach i szyi. Badania mikroskopo-

we wykazały obecność zatorów tłuszczowych w naczyniach krążenia płucnego. Zdaniem biegłych do zgonu Krzysztofa P. doszło w wyniku niewydolności oddechowo-krążeniowej. Przyczyną jej z jednej strony były te właśnie zatory, uniemożliwiające prawidłową funkcję krążenia płucnego, a w tym także wymiany gazowej, a z drugiej strony – bólowe ograniczenie ruchomości klatki piersiowej wskutek złamań żeber. Materiał zatorowy, zdaniem biegłych, przedostał się do naczyń krążenia płucnego najprawdopodobniej z powodu rozległych uszkodzeń podskórnej tkanki tłuszczowej, zwłaszcza w obrębie tułowia i kończyn dolnych. Liczba i lokalizacja obrażeń przeczą możliwości ich powstania od upadku jednorazowego i wiązać je należy – celowo podkreślam te sformułowania, to będzie zrozumiałe w trakcie moich dalszych wywodów – raczej z ewentualnym działaniem osób trzecich – tak konkludują biegli.

Prokurator nie poprzestał na tym dowodzie, ale zażądał od biegłych opinii uzupełniającej, w świetle której obrażenia Krzysztofa P. nie mogły powstać w wyniku jednorazowego upadku czy też przytrzymywania za kończyny górne i dolne. Mało prawdopodobne jest doznanie złamań żeber po uderzeniu w barierkę zabezpieczającą, bowiem związane z tym dolegliwości bólowe musiałyby zostać zasygnalizowane i uniemożliwiłyby szarpanie się i wyrywanie Krzysztofa P., co wynikało z materiałów przedstawionych przez funkcjonariuszy oskarżonych w tej sprawie. Złamań żeber nie można też wiązać z podjętą akcją reanimacyjną, która przy założeniu że była prowadzona prawidłowo, nie mogła doprowadzić do złamania żeber.

Nieemożliwe jest powstanie – zdaniem biegłych – licznych obrażeń w wyniku jedynie przytrzymywania za kończyny, a złamania kolejnych żeber po stronie prawej z jednoczesnym uszkodzeniem wątroby można by wiązać z uciskiem na klatkę piersiową, na przykład w mechanizmie kolankowania – i tu wyjaśniam: chodzi o przyciskanie kolanami klatki piersiowej – a izolowane złamanie żebra dziesiątego po stronie lewej z działaniem na tę okolice ciała narzędzia z ograniczoną wielkością powierzchni. Nie można zatem wykluczyć działania na przykład obutej nogi. Ponadto liczba i lokalizacja obrażeń mogą wskazywać również na działanie osób trzecich przez na przykład uderzenie pięścią czy kopanie.

Proszę państwa, tego rodzaju materiał, został poparty oczywiście całym szeregiem zeznań świadków, wyjaśnieniami podejrzanych, którzy wbrew temu, co mówią w mediach, wcale nie wzięli całej winy na siebie, bo oni nie przyznawali się do popełnienia przestępstwa i przed prokuratorem odmówili złożenia jakichkolwiek wyjaśnień. Ja podkreślam ten fakt nie dlatego, że to ma działać na ich niekorzyść, bo mają do tego niezbywalne prawo, niemniej jednak to nie jest tak, że oni, jak twierdzono w prasie, wzięli winę na siebie po to, żeby bronić kolegów w związku ze spiskiem w tym zakresie. Przed prokuratorem nie przyznali się do winy i odmówili złożenia jakichkolwiek wyjaśnień, a przed sądem złożyli wyjaśnienia dosyć obszerne, przy czym nie były to wcale wyjaśnienia, w których braliby na siebie winę za to zdarzenie.

Wróćmy do aktu oskarżenia i jego kwalifikacji prawnej. Kieruję swoją odpowiedź w tym zakresie między innymi do pana profesora Rzeplińskiego. Mianowicie, Panie Profesorze, Szanowni Państwo, prokurator oskarżył trzech funkcjonariuszy o pobicie Krzysztofa P. ze skutkiem śmiertelnym, a nie tylko o naruszenie uprawnień jako funkcjonariuszy publicznych i doprowadzenie przez to do nieumyślnego spowodowania śmierci. Ten materiał dowodowy, który prokurator zebrał, zdaniem tego prokuratora upoważniał go do wniesienia aktu oskarżenia o przestępstwo przewidziane

w art. 231 §1 kodeksu karnego i art. 158 §3. W art. 231 §1 mówi się o przestępstwie urzędniczym, które polega na przekroczeniu uprawnień bądź niedopełnieniu obowiązków przez funkcjonariusza publicznego, jakimi niewątpliwie są funkcjonariusze Służby Więziennej. Jest to przestępstwo zagrożone karą do trzech lat pozbawienia wolności. Natomiast przestępstwo pobicia człowieka ze skutkiem w postaci jego śmierci, przewidziane w art. 158 §3 kodeksu karnego, jest przestępstwem zagrożonym karą od jednego roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności i taką kwalifikację prawną przyjął prokurator w stosunku do trzech funkcjonariuszy: Czołgoszewskiego, Mityry i Pichety. Aktem oskarżenia został również objęty czwarty oskarżony – Marek Okuniewski, który odpowiadał tylko za przestępstwo urzędnicze, polegające na niedopełnieniu obowiązku, ponieważ jego bezpośredniego udziału w zdarzeniu nie stwierdzono.

Ten akt oskarżenia wniesiono po upływie sześciu miesięcy od zdarzenia. Na pewno można było to zrobić miesiąc czy dwa wcześniej, niemniej jednak ten okres moim zdaniem nie świadczy o przewlekłości śledztwa. Innym zagadnieniem pozostaje jednak długotrwałość orzekania sądowego, ponieważ, jak już nadmieniałem, 15 maja 2000 r. wniesiono akt oskarżenia, a wyrok sądu pierwszej instancji – Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, zapadł w dniu 21 października 2002 r., a więc po upływie ponad dwóch lat. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Gdańsku jako sądu odwoławczego wskutek apelacji obu stron tego postępowania został zaś wydany 25 czerwca 2003 r. Tak więc rzeczywiście postępowanie w tej sprawie od chwili zdarzenia do wydania prawomocnego wyroku trwało prawie cztery lata.

Jakimi motywami kierował się sąd, który nie przyjął koncepcji prawnej prokuratora, nie przyjął tego, że miało miejsce pobicie, a uznał jedynie, że miało miejsce niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariuszy Służby Więziennej, tych trzech wymienionych przeze mnie, w wyniku czego nieumyślnie spowodowali oni przy doprowadzaniu Krzysztofa P. do celi zabezpieczającej u niego obrażenia ciała, które doprowadziły do jego zgonu? Sąd zastosował tu art. 231 kodeksu karnego, ale zamiast art. 158 przewidującego odpowiedzialność za pobicie ze skutkiem śmiertelnym przyjął kwalifikacje prawne z art. 155, który przewiduje odpowiedzialność karną do pięciu lat pozbawienia wolności za nieumyślne spowodowanie śmierci. Sąd kierował się tutaj przede wszystkim tymi fragmentami opinii biegłych, które pozwoliłem sobie państwu zaakcentować i które nie stanowiły w sposób jednoznaczny, że takie są właśnie wnioski biegłych, ale opiewały one na okoliczności, których biegli nie wykluczali i o których wyrażali się z dużym prawdopodobieństwem, podając je przykładowo czy też właśnie w sferze prawdopodobieństwa, a nie pewności wystąpienia. Dlatego Sąd Okręgowy w Bydgoszczy przyjął tego rodzaju koncepcję.

Od tego wyroku odwołał się zarówno prokurator, jak i oskarżeni, przy czym prokurator domagał się, aby sąd odwoławczy przyjął jego koncepcję dotyczącą pobicia, wywodząc, że tego rodzaju obrażenia nie mogły powstać od uderzenia o barierkę czy od upadku. Niemniej jednak Sąd Apelacyjny w Gdańsku nie podzielił zdania i koncepcji prokuratora. Nie uwzględnił również apelacji oskarżonych i obrońców i utrzymał ten wyrok w mocy. Wyrok ten jest prawomocny. Prokuratura nie znalazła podstaw do zaskarżenia tego wyroku kasacją. Chcę państwa poinformować, że kasacja przewidziana jest w naszej procedurze jako nadzwyczajny środek, który służy wyłącznie wtedy, kiedy wchodzi w grę rażąca obraza przepisów prawa materialnego lub formalnego. Jak wynika z relacji prasowych, rzecznik praw obywatelskich analizuje tę sprawę jeszcze



pod takim kątem, czy nie wnieść w niej o kasację, bo ma do tego uprawnienia. W każdym razie stanowisko prokuratury w tej sprawie było takie, jak przedstawiłem, i osobiście nie widzę tu błędu, ponieważ w kasacji nie można kwestionować wiarygodności zeznań świadków, wysokości wymierzonej kary itd., itd.

Jaki był dalszy bieg tego postępowania, a właściwie zachowania oskarżonych, które miało miejsce już w ostatnich miesiącach? Otóż 10 września 2003 r. na skutek doniesienia trzech osób skazanych w tej sprawie, z wyjątkiem czwartego oskarżonego Marka Okuniewskiego, prokurator rejonowy w Inowrocławiu wszczął nowe postępowanie dotyczące ewentualnego udziału jeszcze innych osób w tym zdarzeniu, którego efektem była śmierć Krzysztofa P., jak również w sprawie fałszowania dokumentacji jednostki penitencjarnej w Inowrocławiu. To postępowanie prokurator rejonowy umorzył postanowieniem z 31 grudnia 2003 r. wobec braku wystarczających przesłanek do przedstawienia zarzutu popełnienia przestępstwa jakimkolwiek innym osobom poza tymi osobami, które były skazane.

Prokurator przeprowadził w odniesieniu do tego takie oto rozumowanie, że nie do przyjęcia jest relacja tego rodzaju ze strony trzech osób, które złożyły to zawiadomienie o przestępstwie, jakoby przez okres ponad trzech lat, w którym trwało postępowanie zarówno przygotowawcze, jak i później sądowe, oczekiwały one, że zapadnie taki wyrok, który pozwoli im na kontynuowanie pracy w tej jednostce penitencjarnej i dlatego nie mówiły prawdy przed sądem, tylko ukrywały swoich kolegów i rzeczywisty przebieg zdarzenia, licząc się właśnie z tego rodzaju optymistyczną dla nich perspektywą. Prokurator uznał, że względy doświadczenia życiowego i logika, jak również fakt, że oskarżeni cały czas korzystali z pomocy obrońców, wskazywałyby na to, że powinni znacznie wcześniej wystąpić z tego rodzaju relacjami, ponieważ nie mieli żadnej gwarancji, że istotnie będzie tak, jak przypuszczali, iż będą mogli kontynuować pracę w tej jednostce. A przecież biorąc pod uwagę chociażby kwalifikację prawną aktu oskarżenia i zagrożenie karne, które przewidziane było w tej kwalifikacji, nie mogli nie brać pod uwagę, że grozi im za to bardzo surowa odpowiedzialność karna, przypominam, do dziesięciu lat pozbawienia wolności. A zatem tego rodzaju tłumaczenie z ich strony prokurator uznał za nieprzekonujące.

Ponadto przy przesłuchaniu jakichkolwiek innych funkcjonariuszy Służby Więziennej z tej jednostki, jak i innych osadzonych, prokurator nie znalazł żadnych przesłanek do tego, żeby przyjąć, iż relacja, jaką przedstawili skazani Czołgoszewski, Mitera i Picheta już po zapadnięciu prawomocnego wyroku skazującego ich, jest wiarygodna i została potwierdzona jakimkolwiek innym dowodem. Dowodów takich prokurator nie znalazł, dlatego postępowanie umorzył.

Od tego postanowienia odwołali się trzej pokrzywdzeni, a więc wszyscy trzej, którzy byli skazani poprzednio w tej sprawie. I w ostatnich dniach po rozpatrzeniu tego odwołania prokurator okręgowy w Bydgoszczy przychylił się do tego zażalenia i uchylił postanowienie o umorzeniu. Jednocześnie prokurator okręgowy w Bydgoszczy z uwagi na jej wagę, zainteresowanie mediów i jej wydzźwięk społeczny przejął tę sprawę do prowadzenia przez Prokuraturę Okręgową w Bydgoszczy. Prokuratura Krajowa w dniu 9 marca skierowała do prokuratora okręgowego w Bydgoszczy odpowiednie polecenia dotyczące metod uzupełnienia materiału dowodowego w niniejszej sprawie, bo są takie czynności, które należałoby jeszcze wykonać, żeby sprawę wyjaśnić w sposób wszechstronny i wykluczający jakiekolwiek luki dowodowe, i trudno mi

w tej chwili prognozować, jakim efektem zakończy się to śledztwo, które od 8 marca jest na nowo w biegu.

Uchylenie postanowienia o umorzeniu powoduje, że sprawa staje się otwarta i możliwe jest każde procesowe jej rozstrzygnięcie. Możliwe jest ponowne umorzenie, możliwe jest przedstawienie zarzutów określonym osobom i wniesienie aktu oskarżenia czy też załatwienie sprawy w inny sposób w zależności od tego, jaka będzie wymowa zgromadzonego materiału dowodowego. Jeżeli Szanowna Komisja miałaby takie życzenie, oczywiście o dalszym biegu sprawy mogą informować państwa w zależności od jej przebiegu. W każdym razie w zakresie tego postępowania, które zostało zainicjowane doniesieniem skazanych w niniejszej sprawie, relacjami na temat owej zmowy itd., postępowanie jest nadal otwarte i będzie ono kontynuowane na szczeblu Prokuratury Okręgowej w Bydgoszczy.

Taka byłaby moja relacja, jeżeli chodzi o zagadnienia procesowe związane z niniejszą sprawą. Chcę jeszcze powiedzieć, że stanowisko prokuratury co do skierowania aktu oskarżenia w niniejszej sprawie z kwalifikacją prawną opiekującą na pobicie jest moim zdaniem prawidłowe. Natomiast w tym miejscu nie mogę zgodzić się z panem senatorem Romaszewskim, który, jak rozumiem, deprecjonuje w bardzo daleko idący sposób wyroki sądów, jakie w tej sprawie zapadły. Otóż, ja osobiście uważam, że istniały podstawy do przyjęcia wersji pobicia i skazania za pobicie, niemniej jednak sąd podniósł cały szereg okoliczności, których nie mogę ignorować. Mianowicie chodzi o takie okoliczności, że nie ma stuprocentowej pewności co do tego, iż te wnioski biegłych, które oni przedstawili jako pewną fakultatywną formułę, są wnioskami kategorycznymi i stanowią podstawę do takiego, a nie innego osądu. W dalszym toku tego śledztwa, które będzie prowadzone w Prokuraturze Okręgowej w Bydgoszczy, przewidujemy dokonanie czynności, które być może będą jakąś dalszą wskazówką do dociekań właśnie na tym odcinku. Ale nie mogę tutaj składać żadnych obietnic bez pokrycia, ponieważ nie jestem w stanie przewidzieć, czy to uzupełnienie śledztwa, jakie teraz nastąpi, doprowadzi do tego, żeby można było przyjąć za całkowicie wiarygodną i udowodnioną tę wersję, jaką panowie Czołgoszewski, Mitera i Picheta prezentują teraz po prawie pięciu latach od zdarzenia i po osądzeniu ich prawomocnym osądzeniu w toku prac dwóch instancji sądowych. Dziękuję za uwagę.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo, Panie Prokuratorze. I oczywiście już teraz prosimy o informowanie nas o dalszym przebiegu tego postępowania.

Może udzielię głosu panu dyrektorowi Zagórskiemu, bo od dawna się zgłaszał. Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Zespołu Prawa Karnego  
w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Andrzej Zagórski:**

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Bardzo się cieszę, że postępowanie zostało wznowione przez prokuraturę, bo uważamy, że okoliczności całej tej sprawy wskazują na to, że miało miejsce pobicie skazanego przez funkcjonariuszy i pozostawienie go samego sobie. Wskazuje na to

również dokumentacja zawarta w aktach sądowych sprawy, w której mówi się o szerokich obrażeniach ciała i charakteryzuje się je. Tak więc to jest bardzo istotne, że ta sprawa będzie miała miejsce.

A jeżeli chodzi o kwestie związane z pobiciami przy stosowaniu środków przymusu bezpośredniego, to nie jest to sprawa incydentalna. Incydentalne są przypadki zgonu przy stosowaniu takiego środka, bo jak wiemy ten wypadek, który miał miejsce 17 października 1999 r., był ostatni, ale nie odosobniony, bo wcześniej we wrześniu 1997 r. w Poznaniu też miał miejsce zgon skazanego czy tymczasowo aresztowanego przy stosowania środków przymusu bezpośredniego, i to zostało stwierdzone i nie ulega wątpliwości.

Chciałbym jeszcze odnieść się do tej otrzymanej z centralnego zarządu informacji o podjętych działaniach po śmierci osadzonego Krzysztofa P. Postępowanie prokuratorskie zostało wznowione, więc nie będę rozwijał tu szczegółowo wszystkich wątpliwości. Ta informacja zawiera jednak duże luki i uważam, że została przygotowana nie do końca profesjonalnie, a na pewno nie określono w niej obrażeń, jakie odniósł ten osadzony, nie określono wszystkich tych sytuacji, które miały miejsce w ciągu zdarzeń doprowadzających do zgonu tego osadzonego.

Mam również wątpliwości co do postępowania dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Bydgoszczy po zaistniałym zdarzeniu. Bo przecież postępowanie służbowe to zupełnie co innego niż postępowanie prokuratorskie czy sądowe. My z reguły, analizując sytuację związaną ze skargami na pobicie przy stosowaniu środków przymusu bezpośredniego, zwracamy uwagę na to, czy dyrektor jednostki, a zwłaszcza dyrektor okręgowy w ramach nadzoru bada sytuację i patrzy, jakie było podłoże tej sytuacji, i czy nie trzeba wyciągnąć szybkich wniosków służbowych, które pozwolą na ukrócenie pewnych zachowań. A ja się obawiam, że tam, w Inowrocławiu sprzyjały warunki do takiego działania, do takiej aktywności ze strony funkcjonariuszy czy byłych już funkcjonariuszy.

Zresztą sprawa jest również badana przez nas w biurze rzecznika, prowadzi ją zespół prawa karnego, i my też analizujemy sytuację. Jest ona trudna i jeszcze trochę czasu, jak się dowadywałem, potrwa ta analiza i wtedy zobaczymy, jakie będą wnioski rzecznika praw obywatelskich w tej sprawie. Zdaniem jednak pana profesora Zolla, któremu przedstawiłem całą sytuację i wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, mamy tutaj do czynienia z pobiciem, i wszystkie okoliczności raczej na to wskazują.

Chciałbym jeszcze państwu powiedzieć o tle stosowania środków przymusu bezpośredniego w jednostkach penitencjarnych. Po zdarzeniu, jakie miało miejsce w Inowrocławiu w październiku 1999 r., w biurze rzecznika przeprowadziliśmy szczegółowe kontrole albo badania dotyczące stosowania środków przymusu i uczyniliśmy to w dwudziestu jednostkach. To były duże areszty śledcze i zakłady karne typu zamkniętego. Objęliśmy tymi badaniami ponad dwustu osadzonych, wobec których nieraz wielokrotnie stosowano środki przymusu i przyjęliśmy szereg wniosków. Trzeba przyznać, że część z tych wniosków, zwłaszcza tych dotyczących sfery praktycznej, a więc dokumentowania sposobu użycia, zostało uwzględnionych w praktyce. Jeśli o to chodzi, jest dużo lepiej, niż było kiedyś, a więc na przełomie lat 1999–2000. I proszę zauważyć, spotykaliśmy się z taką oto sytuacją, że przez dwa czy trzy dni stosuje się trzyczęściowy pas wobec osadzonego i ten osadzony skarży się, że przez te dwa czy trzy dni nie mógł skorzystać z żadnych posiłków, nie mógł skorzystać z toalety, robił,

że tak powiem, pod siebie, i w dokumentacji nie ma śladu żadnych zapisów dowodzących, że w tym czasie był zwalniany z użycia tego środka, że korzystał z posiłku czy że był kierowany do toalety.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Co to jest potrójny pas?)*

Trzyczęściowy pas obezwładniający jest to jeden z najbardziej, można powiedzieć, drastycznych środków przymusu bezpośredniego. To jest łożko z trzema pasami, które obezwładniają całe ciało osadzonego.

Ba, w jednej z dużych jednostek spotkaliśmy się z taką sytuacją, że po użyciu tego pasa trzyczęściowego osoba, wobec której go stosowano, miała jeszcze obrzęki na rękach, na nogach, wyraźne obrzęki, i one były wynikiem właśnie stosowania tego pasa. A w protokole ze stosowania tego środka stwierdziliśmy, że lekarz opisał całe zdarzenie jako bezkolizyjne, stwierdził brak jakichkolwiek obrażeń w tym konkretnym przypadku. Mówię i zastrzegam, że to jest incydent. W przeważającej większości przypadków, jakie badamy... no a robimy to systematycznie w każdej jednostce, w której jesteśmy – jest to dwadzieścia, trzydzieści jednostek rocznie – i analizujemy wszystkie przypadki stosowania środków przymusu bezpośredniego, rozmawiamy z tymi osobami, wobec których w ostatnim okresie, powiedzmy, miesiąca czy dwóch miesięcy, stosowano te środki przymusu.

Tak że spotykaliśmy się z takimi incydentami i dlatego zwracaliśmy się z wnioskami nie tylko do dyrektora generalnego Służby Więziennej, ale również do ministra sprawiedliwości o odpowiednią zmianę przepisów rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie stosowania środków przymusu. Chodziło nam wówczas o to, żeby wprowadzić pewne dalsze gwarancje prawidłowego stosowania tych środków.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: I nastąpiła zmiana?)*

Nie, nie nastąpiła. Zarówno wówczas, w roku 2000... wystąpienie do ministra było skierowane w czerwcu 2000 r., a więc niedługo po tym zdarzeniu, jakie miało miejsce w Inowrocławiu, a wcześniej zwracaliśmy się do dyrektora generalnego Służby Więziennej. I od obu organów rzecznik otrzymał taką informację, że nasze wnioski są nieuprawnione. Zaraz przedstawię, jak miałyby wyglądać te przepisy gwarancyjne.

Zresztą podniósł tę kwestię jeden z posłów, kiedy była debata nad informacją rzecznika praw obywatelskich za 2000 rok., w tej obszernej informacji wskazywaliśmy, jakie widzimy uchybienia w stosowaniu środków przymusu i w jakim kierunku należałoby iść, jeśli chodzi o rozwijanie przepisów, które dają te gwarancje. Pan poseł podniósł wówczas taką kwestię, że dlaczego twierdzi się, że te wnioski są nieuprawnione, rzecznik praw obywatelskich ma przecież prawo interweniowania w takich sytuacjach. I to pozostało w dalszym ciągu niezadowolone.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale tak na marginesie prosimy o przypomnienie nam tego.)*

Tak, już mówię.

Tylko najpierw jeszcze powiem, jak wygląda liczba skarg na pobicie kierowanych do biura rzecznika w ostatnich latach. Te skargi na pobicie wiążą się prawie w większości przypadków ze stosowaniem środków przymusu bezpośredniego. I tak, w latach 2000–2003 takich skarg corocznie mieliśmy od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu czterech. Podobna liczba skarg dotyczyła też nieuzasadnionego użycia tych środków przez funkcjonariuszy SW, a więc one dotyczyły już nie pobicia, ale innych form, zasadności stosowania i innych nieprawidłowości związanych ze stosowaniem tych środków przymusu.

Jeżeli chodzi o nasze propozycje, które przedstawiliśmy, one dotyczyły przede wszystkim zmian w tym rozporządzeniu Rady Ministrów. Po pierwsze, proponowaliśmy szczegółowe określenie wzorców sposobu użycia każdego z dozwolonych przez ustawę środków przymusu. W ten sposób zostałyby także spełnione jedno z zaleceń zawartych w Europejskich Regułach Więziennych, chodzi tu o regułę czterdziestą. Po drugie, proponowaliśmy nałożenie na dyrektora jednostki penitencjarnej obowiązku zawiadomienia zwierzchniego organu administracji, jakim jest dyrektor okręgowy SW, o przypadkach zastosowania środków przymusu i to jest zgodne z zaleceniem zawartym w regule trzydziestej dziewiątej Europejskich Reguł Więziennych.

Proponowaliśmy również określenie programu wyszkolenia, zarówno teoretycznego, jak i praktycznego funkcjonariuszy SW w dziedzinie zgodnego z prawem stosowania środków przymusu bezpośredniego i udzielania osobom pozbawionym wolności pierwszej pomocy oraz o włączenie, do takiego programu, szkoleń mających na celu nabycie umiejętności stosowania perswazji w rozmowach z osadzonymi. Uważamy bowiem, że środek przymusu bezpośredniego to jest *ultima ratio*, a przede wszystkim powinna mieć miejsce perswazja, próba dotarcia do osoby pozbawionej wolności. I taką umiejętność trzeba nabyć, to nie ulega wątpliwości. Uważamy również, że to przygotowanie, które otrzymują funkcjonariusze w Kaliszu, nie wystarcza albo że trzeba je ponawiać w formie szkoleń, które będą weryfikowały możliwości działania w tym zakresie. Niedawno weszło też w życie rozporządzenie ministra zdrowia w sprawie postępowania w przypadku przyjęcia do izb wytrzeźwień. I po naszych interwencjach wprowadzono również taki zapis, że pracownicy izb wytrzeźwień mają obowiązek corocznego szkolenia się właśnie ze sposobów postępowania przy użyciu środków przymusu bezpośredniego. A więc być może i tutaj należałoby przenieść taką regulację, a raczej nie „być może”, ale na pewno.

I jeszcze jedna propozycja, na którą zwracaliśmy uwagę. Otóż, proponowaliśmy, żeby rozważyć w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, praktyki możliwości zrezygnowania ze stosowania przez służbę więzienną z najbardziej drastycznego środka, jakim jest trzyczęściowy pas obezwładniający. Bo trzeba przyznać i z naszej analizy to wynikało, że większość jednostek penitencjarnych, w tym duże zakłady i areszty śledcze, obywają się bez niego. A więc są niektóre jednostki, które sobie po prostu to upodobały czy też uważają, że należy stosować ten pas jako antidotum na agresywne działania ze strony osadzonych.

I poza tymi wymienionymi trzeba jeszcze powiedzieć o tym, że proponowaliśmy wprowadzić obowiązek telewizyjnego monitorowania oraz rejestracji umieszczenia i pobytu osadzonego w celi zabezpieczającej. W tej chwili monitorowanie pobytu w celi zabezpieczającej odbywa się w części cel. My proponowaliśmy, żeby tak było w większej liczbie, właściwie we wszystkich celach zabezpieczających i żeby ta rejestracja była dostępna i przez określony czas była do wykorzystania. A pan profesor Zoll uznał, że cela zabezpieczająca to za mało i że jeżeli sytuacja nie jest nagła, a funkcjonariusze idą do zdarzenia i wiedzą, że istnieje możliwość stosowania środków przymusu bezpośredniego, to każdorazowo powinni rejestrować moment dotarcia do osadzonego, doprowadzenie do określonego miejsca i stosowanie przymusu bezpośredniego aż do zakończenia stosowania tych środków.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Jak rejestrować?)*

Za pomocą kamery. Jeden funkcjonariusz filmuje, a...

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale to jest możliwe? Jest taka możliwość techniczna, żeby było tyle kamer i żeby taka była... tak?)

(Głos z sali: W Stanach Zjednoczonych właśnie tak robią.)

Ta praktyka jest realizowana w wielu krajach i myślę, że w tym przypadku to jest jedna z form gwarancji właściwego działania.

(Głos z sali: Wiele zakładów jest wyposażonych w kamery.)

Właśnie.

(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Zmierzajmy do końca, bo druga komisja czeka na...)

W tej materii czekamy również na stanowisko ministra sprawiedliwości, bowiem rzecznik ponowił swoje propozycje w tym zakresie, uznając, że jednak te gwarancje są potrzebne i w tej chwili. Dziękuję uprzejmie.

### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo, Panie Dyrektorze.

I prosimy może o dostarczenie komisji tych postulatów na piśmie, to chyba nie będzie duży trud dla rzecznika.

(Dyrektor Zespołu Prawa Karnego w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Andrzej Zagórski: Przekażę to wystąpienie i odpowiedź ministra na wystąpienie. Dziękuję.)

Dziękuję bardzo.

Pan profesor Lasocik, proszę uprzejmie.

### **Przewodniczący Polskiej Sekcji Międzynarodowej Komisji Prawników Zbigniew Lasocik:**

Dosłownie trzy zdania.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

Przede wszystkim wydaje mi się, że w przypadku takich spraw jak ta, trzeba uważać na to, żeby dyskusja o konkretnym przypadku nie zeszała na tory dyskusji o systemie więziennym jako takim i o problemach więziennictwa, dlatego że wtedy gubi się ten pojedynczy przypadek, którym jest ta tragiczna śmierć więźnia. To pierwsza sprawa.

I druga sprawa, wydaje się, że z tej informacji wynika, że wiedza Służby Więziennej na temat tego przypadku jest niezbyt obszerna. Pan dyrektor podnosił problem powstrzymania się dyrektora okręgowego od postępowania wyjaśniającego, a wydaje się, że kluczem do wyjaśnienia sprawy byłoby dobre postępowanie wyjaśniające, wewnętrzne w ramach więziennictwa.

I trzecia sprawa z tym ściśle związana. Elementarna wiedza penitencjarna, elementarna wiedza na temat więzienia, funkcjonowania więzienia podpowiada, że być może kluczem do rozstrzygnięcia sprawy – nie wiem, czy prokuratura badała ten wątek – jest czas pomiędzy 13.00 a 15.00. Być może więzień został pobity właśnie wtedy, ponieważ wtedy się stawiał, gdy zabrano mu antenę. I wtedy został pobity, a potem, żeby ratować sytuację, funkcjonariusze zapięli go w kaftan, założyli mu kask i wrzucili go na tak zwane dźwięki, czyli do celi dźwiękoszczelnej. A to oznacza, że ten człowiek konał tam przez cztery godziny. Jeśli w jakimś zakresie

słuszne jest to, co mówią biegli, ten człowiek konał w związku z niewydolnością oddechową, to znaczy w potwornych mękach. W związku z tym nie wiem, czy prokurator nie powinien rozważyć art. 148, bo być może chodzi tu nawet o zabójstwo, ale może zbyt daleko się posuwam. Chodzi mi jednak o ten wątek czysto penitencjarny, bo ten czas pomiędzy 13.00 a 15.00 nie został zupełnie zbadany przez Służbę Więzienną, w każdym razie z informacji pana dyrektora nic nie wynika. Dziękuję bardzo.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję.

Ja też się dziwię, przecież nie ma obowiązku zawieszać postępowania wyjaśniającego czy dyscyplinarnego w związku z toczącym się postępowaniem karnym, bo one są niezależne od siebie.

Mam jeszcze takie pytanie: czy był jakiś oskarżyciel posiłkowy w tym postępowaniu, ktoś z rodziny?

**Prokurator Krajowy Karol Napierski:**

Nie, nikt nie występował w tym charakterze

*(Głos z sali: Czy podejrzani byli doprowadzani z aresztu?)*

Nie, odpowiadali z wolnej stopy.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

I tu matactwa się nie obawiano.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

...i do dziesięciu lat.

A mam taki świeży przykład. Kobiętę pięćdziesięciodwuletnią posadzono o jakieś machlojki w księgowości, chora od dawna psychicznie, wszystko prawdopodobnie wskazuje na to, że została wrobiona. I przyszło dziesięciu policjantów o 23.00 w nocy, zakuli ją w kajdanki, nie dali się jej ubrać. Sąd – trzy miesiące aresztu, bo jest zagrożenie karą do dziesięciu lat, więc może utrudniać postępowanie. Jak ja patrzę na takie różne przypadki i sposób działania sądu, to muszę powiedzieć, że mi włosy stają na głowie.

Pan senator Balicki, bardzo proszę.

**Senator Marek Balicki:**

Dziękuję bardzo.

Po wystąpieniach moich dwóch poprzedników mogę bardzo skrócić to, co chcę powiedzieć, ale potwierdziło się moje wstępne założenie, że ten przypadek nie został wyjaśniony, i pan generał również w jakimś sensie to potwierdził. Te ustalenia, których dokonał sąd, pozostały i one są dalece niewystarczające, bo to uniemożliwia sformułowanie wniosków, a jak się okazuje, już od paru lat istnieją wnioski dotyczące zmian systemowych. I to w tej całej sprawie jest bardzo niepokojące, niezależnie od tego, jaką drogę postępowania przyjął sąd.

Ja mam doświadczenia zawodowe jako biegły i jako stosujący czy zlecający przymus bezpośredni, też jako klient niektórych tych instytucji z drugiej strony, stąd moje spojrzenie jest bogatsze niż przeciętnego parlamentarzysty. Ale, Panie Prokuratorze, jeśli chodzi o ocenę opinii biegłych, to muszę powiedzieć, że biegły nie jest w stanie odpowiedzieć w sposób kategoriyczny, jaka była przyczyna. Biegły może jedynie ustalać prawdopodobieństwo albo wykluczyć pewne rzeczy. Zatem gdyby w ten sposób przyjmować dowody z opinii biegłych, to muszę powiedzieć, że ustalenia sądów w bardzo wielu przypadkach... no, weźmy pod uwagę chociażby wypadek drogowy, biegły ustala, że to może być uraz spowodowany przez kierownicę, ale nie powie tego w stu procentach, bo on nie był na miejscu i nie jest od ustalenia wszystkich faktów. Dlatego tej części wypowiedzi pana prokuratora nie zrozumiałem do końca.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

A czy był wniosek prokuratura o tymczasowe aresztowanie?

**Prokurator Krajowy Karol Napierski:**

Nie, prokurator nie występował w tej sprawie z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie.

Ale skoro już jestem przy głosie, to odniosę się do tej kwestii, którą pan senator Balicki był uprzejmy podnieść. Oczywiście, że tak, Panie Senatorze, wiadomą rzeczą jest, że biegły lekarz, jak zresztą każdy biegły, nie jest duchem świętym, żeby znać taką rzeczywistość, jak ona się przedstawiała, i może stwierdzić tylko to, co w ramach swojej specjalności, swojej wiedzy potrafi udokumentować. Gdyby jednak przy tego rodzaju opinii, jaka została w tej sprawie wydana, istniały jeszcze inne dowody pochodzące z tak zwanych osobowych źródeł dowodowych, mam tu na myśli na przykład świadków albo gdyby podejrzani złożyli wyjaśnienia, przyznając się do winy itd., to wówczas taka nieco hipotetyczna opinia biegłych byłaby na pewno i dla sądu wystarczającą podstawą, żeby przyjąć w tej sprawie koncepcję pobicia. Natomiast jeżeli ci trzej oskarżeni absolutnie kwestionowali fakt, że zadawali jakiegokolwiek ciosy Krzysztofowi P., i nie wskazywali, aby jacykolwiek inni funkcjonariusze czy inne osoby tego rodzaju agresję wobec Krzysztofa P. przejawiali, to sąd po prostu nie miał połączenia między tymi obrażeniami stwierdzonymi przez biegłych w taki sposób, jak przedstawiłem, a ewentualnym działaniem sprawców. Sami oskarżeni również w postępowaniu przed sądem kwestionowali swoje sprawstwo, jeśli chodzi o śmierć Krzysztofa P. Oni w żadnym względzie nie przyznali się do tego, że to bezpośrednio wskutek ich działania doszło do tego rodzaju obrażeń i zgonu Krzysztofa P. A po zapadnięciu prawomocnego wyroku wskazywali, że to inni funkcjonariusze pobili Krzysztofa P. w celu zabezpieczającej i że wchodzili tam celowo po to, żeby go bić. Taką wersję przedstawili po kilku latach od zdarzenia i po zapadnięciu skazującego ich wyroku.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dziękuję bardzo.

Pani senator Kurska, proszę. A potem pan senator Balicki.



**Senator Anna Kurska:**

Proszę państwa, ja nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ci skazani za nieumyślne spowodowanie śmierci – nie, przepraszam, za pobicie ze skutkiem śmiertelnym, czyli nie tak jak było w akcie oskarżenia, że mieli odpowiadać z art. 158 §3 k.k. – są po prostu ludźmi, którzy poszukują pracy. Oni chcą wrócić do pracy, bo nie mają z czego żyć.

I dlaczego tego dowodzę? Proszę zauważyć, 25 czerwca 2003 r. Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał wyrok w mocy, czyli sprawa została zakończona prawomocnie. Tak więc oni zostali zwolnieni ze służby dopiero 16 lipca 2003 r., czyli jeszcze cztery lata pracowali i de facto cztery lata nie mieli tego problemu. I po trzech tygodniach od zwolnienia ze służby 9 sierpnia wnieśli, że nie poczuwają się do spowodowania śmierci, co jest znamienne, bo tego zarzutu im nie postawiono, sąd ich za to nie skazał, tylko to było w akcie oskarżenia, zatem jak gdyby sami przypisują sobie ten czyn. Ale jednocześnie nie wskazują tych innych funkcjonariuszy, którzy rzekomo byli w zмовie, i nie wskazują ich nadal i oni są na wolności. W takiej sytuacji bardzo trudno prowadzić postępowanie karne i udowodnić im cokolwiek. A po pierwsze, powinni odpowiadać za fałszywe zeznania i za wprowadzenie sądu w błąd. I dla mnie to jest... Abstrahując od tragedii, jaka się wydarzyła, patrzę na samych tych oskarżonych i skazanych i wydaje mi się, że oni po prostu mówią nieprawdę. I albo wtedy się wystraszyli albo teraz się boją, bo jeżeli teraz zostało wszczęte postępowanie karne, to powinni wskazać konkretne osoby. I dlatego, może nie mam racji, ale takie odnoszę wrażenie. I chciałabym, żeby panowie, pan generał i pan prokurator zajęli stanowisko w tej kwestii.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Ja też tylko jedno pytanie jeszcze przed wypowiedziami panów. Dlatego tych trzech oskarżono, że oni z protokołu użycia tej siły fizycznej... byli w tym protokole jako ci, którzy dokonywali doprowadzenia do celi, i stąd się to wzięło, a czwartego oskarżono, bo był wtedy dowódcą zmiany. I dlatego nie tykano innych, nie było zarzutów wobec innych, tak? Chyba z tego powodu, tak?

Jeszcze pan senator Balicki, proszę.

**Senator Marek Balicki:**

Jeszcze jedna uwaga, w zasadzie tak na marginesie. Pan senator Romaszewski użył takiego określenia, że to urąga naszej inteligencji. A ja muszę powiedzieć, że to jest wyjątkowo dramatyczny obraz, kiedy ktoś ma obustronne złamanie żeber i unieruchamia się go kaftanem bezpieczeństwa. Gdy zakłada mu się wtedy kaftan bezpieczeństwa, to albo trzeba nie mieć zielonego pojęcia, jakie są skutki obustronnego złamania żeber... Jest to zezwierzęcenie czy też to, co w tym momencie zaszło, przekracza ludzką wyobraźnię. I chyba pan o tym mówił, jeśli chodzi o te dwie godziny, kiedy ten człowiek przebywał... i to wynika z tego opisu. Trzeba po prostu wiedzieć, co to znaczy obustronne złamanie żeber i jakie to jest cierpienie.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Chyba możliwe było i to, że on był najpierw w kaftanie bezpieczeństwa, a potem go bili w tej izolatce, już unieruchomionego w kaftanie. Jedno i drugie jest potworne.

*(Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak: Przy zakładaniu kaftana kolankowano i wtedy poszły żebra.)*

*(Senator Marek Balicki: ...no, to trzeba dobrze kolankować, to musiałyby być mocne kolankowanie. Ale w takich okolicznościach nie da się nie dostrzec tego, że w tym momencie...)*

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Żeby uwierzyć w wersję upadku ze schodów w tej sytuacji, to trzeba rzeczywiście być skrajnie...

Proszę, pan senator Romaszewski.

**Senator Zbigniew Romaszewski:**

Mam tylko jeszcze jedną uwagę. Przecież od pierwszego momentu rozpoczęcia dochodzenia było jasne, że zeznania po prostu nie mają nic wspólnego z przeprowadzoną obdukcją. Dlaczego w takim wypadku nie zastosowano tego, co powinno się zastosować, dlaczego nie zastosowano aresztu tymczasowego? A było widać, że to tak będzie, matactwo było widoczne jak na dłoni. W tej chwili już chyba w gruncie rzeczy nie ma żadnych szans, chyba że prokuratura potrafi jakieś cuda tworzyć. Tylko wtedy, żeby się nie zrywali... to było najdroższe. I myślę, że trzeba jednak zachęcić prokuraturę do częstszego stosowania aresztu tymczasowego. To jest pewien środek, który może pewne sprawy doprowadzić do wyjaśnienia i uniemożliwić znowę, i po to został skonstruowany.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Przepraszam, że pozwolę sobie na wtrącenie. Ja bym nie zachęcała do częstszego stosowania aresztu, tylko do stosowania aresztu wtedy, kiedy on jest uzasadniony. Bo ja znam mnóstwo przypadków, kiedy zastosowano go bez sensu, tak jak w tym przypadku, o którym mówiłam, w przypadku księgowej, kiedy wszystkie papiery są dawno zgromadzone, wszyscy świadkowie przesłuchani, chora kobieta i trzy miesiące aresztu z góry. Jakie tu mogło być matactwo, kiedy ona prawie nie rozumie, co się mówi do niej. A tutaj sytuacja rzeczywiście była ewidentna, cała sprawa oparta na... z jednej strony nieżywa ofiara, a z drugiej sami funkcjonariusze. Tu aż się o to prosiło, to była oczywista sytuacja, kiedy areszt był potrzebny.

Panie Prokuratorze, nie uważa pan? I nawet prokuratura nie wystąpiła o to. Nie wydaje się to panu dziwne?

**Prokurator Krajowy Karol Napierski:**

Oczywiście, można dywagować po prawie pięciu latach na temat, czy prokurator zasadnie postąpił, nie kierując do sądu wniosku o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Niemniej jednak, jeżeli potrafię się w tej chwili wczuć w jego myślenie, kiedy prowadził to postępowanie, to przy tego rodzaju opinii biegłych i przy tego ro-

dzaju dowodach, jakimi dysponował, dowodach, które polegały na przedstawieniu przez podejrzanych takiej, a nie innej wersji, kiedy podejrzani w żaden sposób nie wzbogacili materiału dowodowego, bo odmówili wyjaśnień. To, co oni powiedzieli, to powiedzieli dopiero przed sądem, i prokurator nie miał z ich strony żadnej relacji. A wszyscy inni funkcjonariusze powiedzieli, że nic podobnego, że nie było takiego przypadku, żeby on był bity, żeby stosowano w stosunku do niego niewłaściwe metody. Prokurator w tej fazie postępowania, kiedy mógł podjąć decyzję odnośnie do tego, czy występować z wnioskiem o areszt czy nie, dysponował jedynie opinią biegłych jako opinią, która nie przystawała do relacji świadków w tym zakresie.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: A to nie wystarczyło, żeby ich zamknąć?)*

Pani Senator, obawiam się, że nie, bo to jest za mało, że czegoś nie można wykluczyć. Trzeba udowodnić, że było tak, a nie inaczej, a nie działać tak dlatego, że to jest okoliczność, której nie można wykluczyć.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No, tak, ale trzeba było posadzić każdego oddzielnie, żeby nie mogli uzgodnić zeznań, tego, w jakim momencie spadł i czy w ogóle spadł, żeby to się trochę pomieszało. Wydaje mi się, że to, co pan mówi, przemawia za tym, że zastosowanie aresztu było oczywiste, oczywistą potrzebą, a nie przeciwko temu.)*

Pani Przewodnicząca, będę do upadłego bronił koncepcji, że przez dowody idzie się do aresztu, a nie przez areszt do dowodów.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: No, ale przecież bardzo często się mówi, żeby nie utrudniał postępowania, żeby nie mataczył i nie preparował dowodów...)*

Współosadzony zeznał, że nie słyszał żadnych odgłosów bicia, że w jego obecności wyprowadzono współosadzonego, że słyszał jakiś rumor na korytarzu i nic więcej.

#### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

No dobrze, ale ten główny świadek nie żył. I w tej sytuacji byli tylko ci, którzy byli zainteresowani mówieniem nieprawdy. Dla mnie jest to dziecinna sytuacja, klasyczna, ja się nie znam na procedurze, ale...

*(Senator Anna Kurska: Słyszeliśmy przecież, że to była dźwiękoszczelna cela.)*

Więc kto miał słyszeć? Nieboszczyk?

Musimy jednak zmierzać do konkluzji.

Pewnie pan generał chciałby jeszcze zabrać głos na koniec, prawda?

#### **Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Proszę o możliwość powiedzenia kilku zdań. Po pierwsze, chcę państwa zapewnić, że wiedza Służby Więziennej na temat postępowania i procedur w tym przypadku jest dużo większa niż ta, która jest w notatce. Błędem być może z naszej strony jest to, że państwo dostali notatkę de facto dotyczącą zachowań czy postępowań służby po zdarzeniu, a nie samego faktu głównie opisanego w wyroku, ale nie uważałem wraz z moimi współpracownikami za stosowne, żeby opisywać szczegółowo pewne aspekty techniczne, bo nie sądziliśmy, że one będą przedmiotem zainteresowania Wysokiej Komisji. Sądziliśmy, że ono będzie się koncentrowało na dramatycznym zdarzeniu, a nie na aspektach służbowych. Podkreślam: wiedza służby na ten temat jest dużo większa i to zdarzenie i inne są wnikliwie analizowane.

Chcę, po głosie pana dyrektora Zagórskiego, także państwa zapewnić, że po pierwsze, nie znam z ostatnich czterech lat, a z całą pewnością z okresu, kiedy służbą kieruję, żadnego wniosku rzecznika praw obywatelskich zmierzającego do doprecyzowania czy uściślenia zapisu, do stworzenia większych gwarancji przy stosowaniu środków przymusu bezpośredniego. A jestem zainteresowany tym, żeby zarówno ten fragment funkcjonowania więziennictwa, jak i w ogóle praworządne wykonanie kary było naczelną dewizą, i wszelkie możliwe do realizacji wnioski zostaną przyjęte.

Ale wydaje mi się, że wniosek dotyczący dokumentowania każdego potencjalnego zdarzenia w służbie przez kamery jest dzisiaj oderwany od realiów. Łatwiej jest oczywiście z monitoringiem telewizyjnym w celach i oddziały dla niebezpiecznych generalnie już takie warunki, jak państwo widzieliście, zapewniają. I patrzymy na ręce naszym funkcjonariuszom dzięki temu i szczegółowo myślimy wtedy o procedurach dopuszczających otwarcie celi, wyprowadzenie z celi... no, całe funkcjonowanie oddziałów to także stwarzanie gwarancji, mimo że dotyczy to najgroźniejszych przestępców. Ale w sytuacji kadrowej służby, kiedy mamy prawie dwa miliony nadgodzin, i w sytuacji, kiedy w średniej statystycznie polskiej jednostce penitencjarnej stosowanie środków przymusu bezpośredniego ma miejsce dziesięć razy w roku, utrzymywanie personelu czy medycznego, czy technicznego, który będzie dokumentował potencjalne zdarzenie, wydaje mi się irracjonalne. I trzeba szukać innych środków gwarantujących przestrzeganie praw osób pozbawionych wolności. I chcę komisję zapewnić o determinacji w tej kwestii.

Chcę wreszcie prosić o to, żebyśmy na bazie dramatycznego zdarzenia sprzed pięciu lat nie konstruowali hipotez dotyczących świadomego zabójstwa itd., bo one są, wydaje mi się, na tle mojej wiedzy o służbie i o tym zdarzeniu mocno naciągane. Choć to, co mówię w tej chwili, nie osłabia mojej osobistej gorzkiej refleksji i wewnętrznej frustracji z tego powodu, że takie zdarzenie, mimo że przed paru laty, to jednak miało w polskiej Służbie Więziennej miejsce. Dziękuję.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Ja tylko tak dla pewności. Czy w końcu było zakończone jakieś postępowanie dyscyplinarne w tej sprawie przeciwko funkcjonariuszom z powodu braku nadzoru, niedopełnienia obowiązków, przekroczenia? Rozumiem, że ono było wszczęte i zawieszona. Ale czy potem skończyło się?

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

I ten, który został ukarany wyrokiem sądowym za niedopełnienie obowiązków nadzoru, ten dowódca zmiany, od roku 2000 nie pracuje w służbie, odszedł z niej jednak nie w wyniku postępowania, tylko na własną prośbę.

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Czyli żadnej dyscyplinki nie było. Ale to nie pan generał był wtedy szefem służby, tak? A kto był?

(*Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak: Szefem służby był pan generał Markiewicz.*)

Markiewicz, tak? Pan generał Markiewicz.  
Czy ktoś ma jeszcze pilne pytania?  
Pan dyrektor Zagórski, proszę.

**Dyrektor Zespołu Prawa Karnego  
w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Andrzej Zagórski:**

Tytułem uzupełnienia, jeśli pani przewodnicząca pozwoli.

1 czerwca 2000 r. rzecznik zwrócił się do ministra sprawiedliwości właśnie z tymi wnioskami, o których mówiłem. Dokumentację mamy w biurze i możemy ją udostępnić. Ale myślę, że odpowiedź była przygotowana w oparciu o materiały centralnego zarządu, dlatego że z jej treści wynikało sformułowanie, że wcześniej szeroko w tej sprawie wypowiadał się już dyrektor generalny Służby Więziennej. A w maju lub kwietniu, nie mam tutaj daty, otrzymaliśmy również pismo od ówczesnego dyrektora Służby Więziennej w tej sprawie. Mogę udostępnić te materiały, zresztą całość materiałów z biura rzecznika została przekazana do wszystkich jednostek w kraju. Nam bardzo zależało na tym, żeby pokazać te wyniki badań, i z tego, co wiem, one dotarły do wszystkich jednostek w kraju. W ślad za tym poszło również wystąpienie do ministra sprawiedliwości z 1 czerwca.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Tak, ale wystąpienie było do ministra sprawiedliwości, a nie do dyrektora centralnego zarządu.)*

Tak jest. Wcześniej było do dyrektora centralnego zarządu, ale ponieważ nie uzyskaliśmy jasnego stanowiska w sprawie, zaprzeczono nam w wielu punktach, zwróciliśmy się do ministra sprawiedliwości.

*(Głos z sali: Panie Dyrektorze, wobec jednolitych intencji w tej kwestii...)*

Tak. No więc...

**Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Obiecał także pan dyrektor nam to przedstawić.

Panie Dyrektorze, może pan odpowiadać – nie mogę znaleźć właściwego słowa – bez jakiejś wielkiej przykrości, bo nie był pan wtedy szefem i niejako za to, za ten czas pan nie odpowiada. Ale czy uważa pan to za normalne, że nie było postępowania dyscyplinarnego, że nie było kar dyscyplinarnych po tym tragicznym wydarzeniu? Nawet gdyby to było tylko zaniedbanie, a nie pobicie celowe.

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej Jan Pyrcak:**

Pani Senator, to nie jest tak, że nie było postępowania. Postępowanie było, postępowanie dotyczyło konkretnego zdarzenia i było adresowane do tych osób, które naonczas wydawały się bezpośrednio winnymi tego zdarzenia. Wobec faktu prowadzonego równoległe postępowania przez prokuraturę to postępowanie dyscyplinarne zawieszono, bo wydawało się...

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale zgadza się pan ze mną, że nie musiało być zawieszono?)*

Nie, nie musiało być. Przepis nie stwarza konieczności zawieszenia postępowania.

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale je zawieszono i potem już nie odwieszono.)*

Nie odwieszono, bowiem i tak stało się ono bezprzedmiotowe. Jeden z obwini-nych przestał być wcześniej dowódcą zmiany i funkcjonariuszem, trzech pozostali zo-stali z niej zwolnieni. Ja tego nie bronię, tylko relacjonuję domniemany sposób...

*(Przewodnicząca Teresa Liszcz: Ale on wyszedłby inaczej, gdyby był wydalony, a jest inaczej, gdy po prostu sam się zwolnił. Inny byłby tego wydzźwięk. Uważa pan, że to było w porządku? Gdyby to za pana rządów się zdarzyło, to też by tak było?)*

Ja nie bronię tych decyzji...

### **Przewodnicząca Teresa Liszcz:**

Dla mnie jest oczywiste, że powinny być postępowania dyscyplinarne w takiej sprawie, zakończone sankcjami, które są niezależne od sankcji karnych.

Proszę państwa, dosyć długo dyskutowaliśmy na temat tej przykrej sprawy, ale chodzi o śmierć człowieka, człowieka kompletnie uzależnionego w tym momencie od funkcjonariuszy więzienia, a więc człowieka powierzonego niejako pieczy tych funk-cjonariuszy na ten okres odbywania kary, funkcjonariuszy działających w imieniu pań-stwa. Tak więc sprawa jest bardzo poważna i nawet gdyby była jedna, to należało się nad nią zastanowić. A zawsze jest tak, że na tle tej jednej sprawy rozważa się także jakieś postępowania w odniesieniu do przyszłości, jakieś zabezpieczenie. Dlatego my-ślę, że to było potrzebne posiedzenie, że sporo dowiedzieliśmy się i sporo nam to dało do myślenia. Myślę też, że ta śmierć, która jest nieodwracalna, może sprawi, że następ-nych takich tragicznych zdarzeń już nie będzie albo będzie ich dużo mniej, niż mogło-by być. I o to tutaj chodzi.

A poza tym chodzi także o to, żeby winni byli skazani i żeby byli skazani za to, co rzeczywiście popełnili. Myślę, że wymiar sprawiedliwości spróbuje jednak mimo trudności obiektywnych w związku z upływem czasu, jeszcze raz tę sprawę podjąć, bo nie da się ukryć, że to jest kolejna sprawa, która stawia nasz wymiar sprawiedliwości w nie najlepszym świetle. I to, co mówi rzecznik, że wymiar sprawiedliwości jest zmur-szałym filarem Rzeczypospolitej, niestety nie jest chyba przesadą, gdy się czyta kolejne doniesienia. To jest przykre stwierdzenie, ale od niemówienia prawdy nie robi się le-piej. A może odwrotnie: gdy się będzie mówić prawdę, to coś się zmieni na lepsze.

Ja bardzo proszę pana prokuratora, żeby nas poinformował, tak jak nam obie-cywał; pana dyrektora także, gdyby coś się działo w tej sprawie. Prosilibyśmy o roz-ważenie na przyszłość tego, żeby te wewnętrzne szybkie postępowania miały jednak miejsce natychmiast po w takich przypadkach, żeby nie wyręczać się potem prokurator-ką, kiedy ona swoje robi.

Rozumiem, że sprawa dojrzała już do tego, żeby zamknąć posiedzenie. Bardzo dziękuję panu prokuratorowi, panu generałowi, panu dyrektorowi, panom profesorom za udział w naszym spotkaniu.

Zamykam posiedzenie Komisji Ustawodawstwa i Praworządności. Dziękuję.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 25)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie: Barbara Zielińska

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851